Nr. 184. We Lwowie — Czwartek dnia 13 Sierpnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grunangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

„Veto“ Austryi.

Lwów 12. sierpnia.

Kölnische Volks Ztg. jeden z najlepiej redagowanych organów katolickich pisze:

Francuska ajencya telegraficzna Havasa, podlegająca, jak wiadomo, rozmaitym wpływom, podaje o oświadczeniu Austryi przeciw wyborowi kardynała Rampolli następujące sprawozdanie z Rzymu pod datą 6 bm.

Jeszcze przed śmiercią Leona XIII. wiedziano, że biskup krakowski otrzymał od cesarza austryackiego wskazówki na *conclave*, nie znano jednak, naturalnie, ich treści. *„Veto“* przeciw kardynałowi Rampolli było więc już przed *conclave* rzeczą postanowioną. Nie jest też już dzisiaj tajnem, że *„veto“* to wyrażono z powodu rzekomej predylekcyi kardynała Rampolli do Francyi.

W wysokich kołach kościelnych opowiadają, że *„veto“* Austryi miał zakumunikować w *conclave* biskup krakowski. Zwrócił się przeto do sekretarza *conclave*; aby złożył odpowiednie oświadczenie. Msgr. Merry del Val odpowiedział, że to nie należy do jego atrybucyj. Kardynał Puzyna zakomunikował *„veto“*. Kollegium św. niezwłocznie odbyło naradę, postanawiając, że nie może to mieć wpływu na wybór. Kardynał Rampolla złożył — jak zapewniają wysokie koła kościelne, następujące oświadczenie: „Muszę najprzód podziękować tym Eminencyom, którzy mi oddali głosy, a zarazem oświadczam, że w żadnym razie nie przyjmę brzemienia pontyfikatu, do któkto, którego przed Bogiem nie czuję dość sił. Powiedziawszy to, sądzę, że jest moim obowiązkiem wobec Kościoła zastrzedz się przeciw interwencyi, o której zresztą i św. Kollegium wyraziło swoje zdanie. Dla mnie *„veto“* Austryi będzie zaszczytem w moim zawodzie“. Z taktyki niemieckiego i austryackiego rządu oraz z ilości oddanych głosów wynikało, że z tej strony, jakkolwiek wysuwano na pierwszy plan kardynała Vanutellego, prawdziwym kandydatem był kardynał Gotti.

Taką informacyę podała francuska ajencya telegraficzna. Pisma francuskie, nawet katolickie, jak *l'Univers* systematycznie utrzymują, że *„veto“* nastąpiło. Zdania tego jest także *Matin*, znany ze swoich bliskich stosunków z francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych. Półurzędowa wiedeńska *Polit. Corresp.* twierdzi zaś, że ministerstwo austro-węgierskie zachowało się biernie wobec obrad św. Kollegium, a berlińska *National Ztg.*, rzekomo poinformowana z najlepszego źródła, nazywa pogłoski wymysłami francuskimi.

Inną wersyę, niż ajencya Havasa, równie „z najlepszego źródła“ podaje *Corriere della sera*, który pisze:

„Skrutatorowie zajęli miejsca przy ołtarzu wyborczym i ceremoniarze rozdzielili już kartki głosowania, kiedy powstał austryacki kardynał Gruscha, arcybiskup wiedeński i po łacinie, spokojnie i wyraźnie wygłosił formułę *„veto“*, oświadczając zarazem, że mając pełnomocnictwo do założenia *„veto“*, czyni to, jakkolwiek ku własnemu największemu ubolewaniu. Była chwila żywego poruszenia; potem głęboka cisza. Powstał Rampolla i zwolna, bez gestów, oświadczył, że nie uważa się za godnego najwyższej godności papieskiej, zastrzega się jednak przeciw jakiemukolwiek ograniczaniu wolności św. Kollegium. Dalej stojący w pierwszej chwili nie wiedzieli, co zaszło i pytali o wyjaśnienia; inni natomiast nie okazywali zdziwienia. Że *„veto“* nastąpi, wiedziano w pewnych kołach już z góry“.

Kölnische Volksztg. przytoczywszy informacye z telegramu Ajencyi Havasa i z *Corriere della sera*, dodaje: „F a k t y c z n i e o ś w i a d c z e n i e A u s t r y i z ł o ż o n e z o s t a ł o w n i e d z i e l ę r a n o. Nie ulega też wątpliwości, że złożył je nie kardynał Gruscha, lecz kardynał Puzyna, gdy w niedzielę wybór Rampolli zdawał się dość prawdopodobny. Nie wiadomo, czy rząd austryacki łączył z tem pojęcie ekskluzywy, czy też *„veta“* we właściwem tego słowa znaczeniu, a mianowicie, że nie uznałby wyboru dotychczasowego sekretarza stanu. W takim razie byłby na miejscu stanowczy protest“.

Tyle *Kölnische Volksztg.*

* * *

Dla wyjaśnienia rzeczy podajemy jeszcze ustęp z „Prawa kościelnego“ prof. Ritnera o rzekomem prawie „veta“ niektórych mocarstw:

„Wybór spoczywa wyłącznie w ręku kardynałów; nikt inny nie ma wpływu na ustanowienie papieża. W ostatnich atoli wiekach wytworzył się zwyczaj, że gdy które z większych państw katolickich wskaże osobę, której wyboru sobie nie życzy, kardynałowie nie dają jej głosu. To prawo, a raczej ten zwyczaj wyłączenia niemiłych sobie kandydatów zowią *jus exclusivae*; początek jego nie da się stwierdzić. Ekskluzywę wykonywały: Austrya — w miejsce dawnego cesarstwa niemieckiego — dalej Francya, Hiszpania i Neapol. Brak jednak temu zwyczajowi podstawy prawnej i są też przykłady, że kardynałowie obrali kogoś papieżem mimo ekskluzywy. Wogóle ani z historycznego, ani z prawnego stanowiska nie można w ekskluzywie dopatrzeć innego znaczenia, jak to, że kardynałowie, dbając w interesie samego Kościoła o utrzymanie dobrych stosunków z rządami katolickimi, porzucali kandydata, któremu z góry te rządy okazały się nieprzychylnymi. Żeby jednak zaniechanie tych względów wpłynąć mogło na ważność wyboru, żadną miarą nie da się uzasadnić. Ekskluzywy użyć można tylko przeciw jednemu kandydatowi, a wykonać tylko w konklawe, za pośrednictwem jednego z kardynałów i oczywiście przed dopełnieniem wyboru. Nigdy ekskluzywa nie może przybrać cechy pozytywnego wpływu na ustanowienie papieża (*jus inclusivae*).“

Sprawy zagraniczne.

Edward VII. a Irlandya.

Znanym powszechnie jest dramat Szekspira, bohaterem którego jest królewicz angielski, późniejszy król Henryk V, żyjący w towarzystwie bałagułów i łobuzów, jak Falstaff i jego przyjaciele, z których się przecież z chwilą wstąpienia na tron z należytą otrząsa godnością.

Są politycy i publicyści, którzy dzisiejszego króla Anglii stawiają w równoległej do poprzednika jego z początku XV. wieku. I ten książę albowiem, za czasów swego królewiczostwa, które całą kopę lat trwało, uchodził powszechnie za letkiewicza, który, jeżeli się nie zniżał do towarzystwa łobuzów i opryszków, to jednak oddany sportowi wszelkiego rodzaju, a po części i życiu hulaszczemu, nie wielkie ani śród społeczeństwa angielskiego, ani wszechświatowego budził nadzieje, że wstąpiwszy na tron pierwszorzędnej potęgi świata, godnie odpowie swemu powołaniu i zadaniu. A ciężka choroba, jaka go dotknęła zaraz po wstąpieniu na stron i życiu jego zagrażała, gdyby, jak się obawiano, śmiertelny wzięła obrót, z pewnością w następstwie byłaby mu przyniosła opinię mniej jak przeciętnego monarchy.

Tymczasem w krótkim czasie swego dotychczasowego panowania okazał się król Edward nie tylko człowiekiem o zacnych i wzniosłych zasadach moralnych, ale zarazem i mądrym i zręcznym politykiem i dyplomatą.

Jeszcze kiedy walczył z chorobą, bolesnych wymagającą operacyj, z jego przeważnie inicyatywy i pod jego naciskiem zakończyła się ciężka i krwawa wojna z burami afrykańskimi naprzód rozejmem, a potem pokojem, który aczkolwiek nie przyniósł afrykandrom upragnionej niezawisłości, zachowując im przedewszystkiem cześć zasłużoną i należytą, dał im warunki polityczne znośne, a zarazem możliwe wynagrodzenie olbrzymich strat materyalnych.

W stosunkach międzynarowych słusznie wychwalają takt, z jakim król Edward umie zachować równowagę, nawet w drażliwych kwestyach politycznych, nie roniąc nic z godności swej narodwej i stanowiska, jakie Anglia zajmuje na kuli ziemskiej. Świeży tego przykład dał tak w odwiedzinach swoich Francyi, jak i w przyjęciu prezydenta Loubeta we własnym kraju, w swej rezydencyi i w swych akcyach, które najwięcej może przyczyniły się do zażegnania wiekowej rozterki, jaka istniała pomiędzy narodami francuskim i angielskim.

Największy zaszczyt zachowaniu się i taktowi politycznemu króla Edwarda przynosi przejednanie narodu irlandzkiego, wyrazem którego ostatnim było pełne uniesienia przyjęcie pary królewskiej przez całą ludność irlandzką, podczas jej podróży po Irlandyi, z której co dopiero wróciła na ziemię angielską.

Znanemi są prześladowania rządu angielskiego ludności irlandzkiej przez całe wieki, prześladowania, które tę ludność wyzuły nietylko z własnej ziemi, ale i z języka w szkołach i całem życiu publicznem, nie mówiąc o tem, że ją wszelkich praw politycznych pozbawiono. Próżnemi były usiłowania wielkich patryotów irlandzkich, jak O'Connela, O'Briena, Parnella i innych, próżnemi nawet zamysły i zachody znakomitego męża stanu angielskiego Gladstona, wytężane ku zniesieniu narodowego i politycznego ucisku Irlandyi, aż do panowania obecnego króla. Prawdopodobnie te same podniety duchowe i polityczne które króla Edwarda popchnęły do zakończenia krwawej wojny z burami afrykańskimi zaszczytnym dla pokonanych pokojem, spowodowały też zmianę w zachowaniu się rządu wobec Irlandyi. „Dobro irlandzkiego narodu leży mi na sercu“, wyrzekł król podczas ostatniej swojej podróży, a z tego usposobienia szlachetnego wynikły wszelkie ustępstwa, jakie w ostatnich latach rząd i parlament angielski Irlandczykom poczynił, znosząc ucisk kościelny, szkolny i ekonomiczny, jakim w bardzo pokrewnych do naszych miejscowych stosunków ludność irlandzka przez wieki pozostawała.

Nie osiągnięto wprawdzie dotąd wszystkiego, co stanowi program iryjskich patryotów.

Nie uzyskano nawet znanego postulatu Gladstona i home-rule, to jest odrębnej dla Irlandyi reprezentacyi parlamentarnej z pewnemi ograniczeniami, wszakże jeżeli to, co zyskano, stanowi bardzo poważną część postulatów ludu irlandzkiego, to niemałą a raczej przeważną zasługę w tej sprawie bierze król Edward, zaczem nic dziwnego, że tym trybem zyskał szczerą przychylność Irlandczyków, a rzeczą bliskiego prawdopodobieństwa jest, że w niezbyt długim czasie i reszta starego programu Gladstona się dopełni.

Listy z Bukowiny.

Czerniowce 10. sierpnia.

(Wybór posła sejmowego z kuryi wiejskiej w Zastawnie).

Na Bukowinie odbył się wybór uzupełniający do sejmu z kuryi wiejskiej powiatu Zastawna. Walka rozegrała się między kandydatem staroruskim dr. Hackmanem, sekretarzem sądu w Zastawnie, a dr. Filipowiczem, prymaryuszem szpitala powsz. w Czerniowcach, kandydatem *Diła*.

Zastawna jest to powiat czysto ruski, gdyż z wyjątkiem niewielkiej ilości włościan polskich zamieszkujących w Bojanczuku, Pohoryłowcach i Kadłubiskach, nieznacznej ilości urzędników Polaków i Niemców w Zastawnie, cały powiat zaludniony jest Rusinami prawosławnymi lub katolickimi; Rumunów nie ma wcale, żydzi (prócz w Zastawnie, Werenczance, Kadłubiskach i Toutrach) w nieznacznej ilości. Jest to jeden z najbogatszych powiatów Bukowiny; lud dzielny, samoistnie myślący, dorodny fizycznie, umysłowo i ekonomicznie.

Około uświadomienia tego ludu, powstrzymywania go od opilstwa, nakłonienia do pracy i trzeźwości, pracowali przez szereg lat pierwszorzędni „działacze“ mówiący językiem gazet ruskich, jak ks. Andrejczuk proboszcz z Doroszowiec, ks. Martynowicz, dziekan z Kocmania, dalej naczelnik sądu powiatowego w Zastawnie, obecnie radca dworu przy sądzie kraj. wyższym Bernard Müller, radca dworu przy najwyż. kasacyjnym trybunale sprawiedliwości Izydor Winnicki i wielu, wielu innych zacnych ludzi.

Walka wyborcza rozegrała się tedy na takim terenie, między dwoma ruskimi kandydatami Dr. Filipowicz dostał 45, dr. Hackman 48 głosów i został wybrany. *Diło* nie może przeboleć tej nowej klęski, a ponieważ musiało przyznać, że władze administracyjne zachowały się bezstronnie i nic im zarzucić nie można, więc... winni są Polacy i polska intryga, bo przecież agitacya tak znakomitego aranżera wieców i organizatora, jak p. Mikołaj Wassilko i tak ruchliwego *„dijacza“* jak dr. Smal-Stocki nie mogła nie przynieść zwycięstwa kandydatom *Diła*, chyba Polacy...

Obsypuje więc obelgami p. Hackmana za to, że śmiał kandydować wbrew woli *Diła*, nazywając go kandydatem „bukowińsko-polsko-popiwsko-żydowskiej kliki“, gniewa się, że naczelnik sądu powiatowego, p. Mierzwiński, ośmielił się nie popierać ukraińskiego kandydata, jak gdyby takiemu panu wolno było rościć sobie równe prawa z innymi obywatelami tego kraju, chociaż jest Polakiem, a więc, wedle *Diła*, człowiekiem z pod praw wyjętym, któremu nie wolno ani mieć swego zdania, ani według niego postępować; i wogóle miota się i wprost hańbi całe obywatelstwo ormiańsko-polskie, już nie tylko zamieszkujące powiat Zastawnicki, ale całą Bukowinę.

Możemy upewnić redakcyę *Diła* i jej korespondentów, że ogół Polaków bukowińskich jako stronnictwo, walką wyborczą między dwoma Rusinami wcale się nie interesowało i pozostawił ją własnym losom; wpływy swoje i siły umiało stronnictwo polskie politycznie i roztropnie zachować do walki o interesa własne; jeżeli ten lub ów Polak, jako jednostka, w agitacyi wyborczej brał udział, to uczynił to nie jako członek politycznego stronnictwa, które żadnych uchwał nie powzięło, ale jako obywatel tego kraju, korzystając ze swoich praw, że z natury rzeczy tak stać się musiało, iż Polak musiał znaleźć się w przeciwnym obozie jak p. Mikołaj Wassilko, to już chyba nikogo nie zdziwi, p. Wassilko sumiennie i pilnie od lat kilku nad tem pracuje, a w ostatnich czasach to jeden z najgwałtowniejszych przeciwników... nie, wrogów wszystkiego co polskie i chyba od Polaków sam nie spodziewa się i nie oczekuje poparcia.

Co do samego rezultatu wyborów zaznaczyć musimy: p. dr. Hackman, sekretarz sądu w Zastawnie, żyje i pracuje wśród swoich wyborców i wszyscy go znają. Dr. Filipowicz, uczony, lekarz, oddany swej pracy zawodowej z poświęceniem i zamiłowaniem pracuje dla cierpiącej ludzkości, na arenie politycznej nie występował nigdy, chłopom powiatu zastawnieckiego nie jest wcale znany, (chyba, że który z nich na oddziale psychiatrycznym pomocy lekarskiej potrzebował), a w powiecie wyborczym był raz jeden, jak *Diło* pisze: ***sponukanyj z D Stockim poichały do kilkoch sił predstawyty sia jako kandydat.***

Ale *Diło* zamiast przyznać, że partya ukraińska uczyniła błąd polityczny wysuwając kandydaturę nieznanego człowieka w tak inteligentnym okręgu... widzi wszędzie polską intrygę. Dr. Filipowicz mógłby skonstatować u pacyenta „mania polonica“... *A. B.*

Z naszych uzdrowisk i miejsc klimatycznych.

Szczawnica 9. sierpnia.

Sprawozdanie z wykazu tutejszych gości, pomieszczona onegdaj w *Gazecie Narodowej*, wymaga kilku ogólnych uwag.

Szczawnica zarówno swymi znakomitymi zdrojami, jak prześlicznem położeniem, nadzwyczajnem powietrzem i uroczemi wycieczkami w Pieniny nadaje się bardziej od jakiejkolwiek innej miejscowości w naszym kraju nie tylko na letnią stacyę klimatyczną, ale nawet na zimową. Natura dała wszystko, ludzie atoli albo nie chcą wykorzystać tych darów, lub wprost nawet je psują.

Szczawnica, która za czasów śp. Szallaya i w pierwszych latach rządów Akademii umiejętności, kwitła pełnem życiem i w czasie głównego sezonu nie mogła pomieścić zamożnych kuracyuszów, dziś chyli się w pospiesznem tempie ku upadkowi. Osoby średnio zamożne, które w tym roku odwiedziły uroczą Szczawnicę — a tylko tacy mogą utrzymać uzdrojowisko — możnaby nie więcej niżeli sto naliczyć, a reszta kuracyuszów, to samo pospólstwo żydowskie. Właścicielka Szczawnicy, krakowska Akademia umiejętności i zamiast widzieć potężnego rywala w Zakopanem i starać się o wprowadzenie tutaj udogodnień i ulepszeń, potrafiła zdobyć się jedynie na wydzierżawienie tego uzdrojowiska. Zadowoliła się kilku tysiącami guldenów rocznego dochodu, nie bacząc na majątek zarodowy, niezaprzeczenie bowiem dziś jest Szczawnica mniej wartą, niż była przed laty 25, a jeśli dalej tym trybem pójdzie, niebawem wartość jej będzie równą innej o takim samym obszarze górskiej miejscowości.

Ci, którzy stosunki tutejsze znają, winią słusznie Akademię o zaniedbanie; inni, powierzchownie sądzący, odpowiedzialność całą składają na dzierżawcę p. Wiśniewskiego. My go z winy niemal rozgrzeszamy. Wydzierżawił on Szczawnicę nie w celu rozwijania jej i podnoszenia, ale celem ciągnięcia z niej zysków i jako rozumny przedsiębiorca dba o to w pierwszym rzędzie. Wprost zaś jako zasługę poczytujemy mu, iż rzutkością swoją i dzielną administracyą doprowadził eksport wody szczawnickiej do niebywałych rozmiarów. Mówią, że zarabia na tem kilkanaście tysięcy zł., ależ czy mamy się cieszyć, jedynie gdy p. Mattoni na swojej wodzie milionów się dorabia? P. Wiśniewski zrozumiawszy, że na szczawnickiej wodzie może znaczniej więcej zarobić, niż na kuracyuszach tu przybywających, wytęża swe siły w kierunku rozszerzenia coraz większego jej eksportu, a dla zdrojowiska robi tyle tylko, co jest na zewnątrz niezbędne.

To jego stanowisko z punktu jego widzenia rzeczy jest zupełnie usprawiedliwione — podobnie, jak uzasadnionemi są skargi kuracyuszów na brak wszystkich wygód a w szczególności na istniejące tu stosunki sanitarne. Domy zakładowe są to stare rudery drewniane, nigdy nie desynfekcyonowane, w których najzdrowszy człowiek napewne może się nabawić gruźlicy. Gdy w tym stanie są mieszkania zakładowe, nie o wiele bardziej o nie dbają prywatni właściciele will. Kilka will p. Oleksy i nowo zbudowana, elegancko urządzona willa Zielonków, jakoteż pensyonat dr. Kołączkowskiego stanowią jedyny pod tym względem wyjątek. W ogóle policya sanitarna nie ma tu, gdzie przybywają przeważnie na gruźlicę chorzy, najmniejszego zastosowania. Całą policyę sanitarną wypełniają jedynie drukowane kartki, na drzewach deptaku rozlepione, zakazujące plucia i drugie ogłaszające, iż spluwaczki kieszonkowe są do nabycia w aptece. Sądzę, że prawdopodobnie zaledwie kilka ich w całym sezonie sprzedano a natomiast ogłoszeń o zakazie plucia po parku nikt nie uwzględnia. Przejście przez deptak do zdroju w godzinach picia wód, to formalne przeciskanie się przez ulicę Ruską we Lwowie.

Ludzie, którzy umiłowali Szczawnicę, bardzo ubolewają nad tym jej upadkiem, spowodowanym głównie nie przestrzeganiem tu żadnych przepisów sanitarnych. W tym kierunku powinny krajowe władze sanitarne bezwłocznie rzecz zbadać, odpowiednie zarządzenia wydać i dopilnować ich wykonania. Dłuższy czas o poprawę tutejszych opłakanych stosunków walczył znany zaszczytnie lekarz lwowski dr. Kazimierz Kruszyński, ordynujący tu w lecie. Ale widocznie i jego obojętność Akademii umiejętności i władz sanitarnych w kraju zniechęciła.

Zarządy zakładów kąpielowych narzekają na dziennikarstwo krajowe, jeśli poddaje się uzdrojowisko krytyce na wiosnę lub z początkiem sezonu i mówią, że ta krytyka dziennikarska zniechęca publiczność do odwiedzania zdrojowisk krajowych. Obecnie sezon ma się ku końcowi, słowa prawdy więc nasze już nie zaszkodzą na ten rok Szczawnicy a oby wywołały poprawę na przyszłość. Trudno stawiać kwestyę w ten sposób, iż publiczność jest dla zdrojowisk a nie zdrojowiska dla publiczności. *J. Fr.*

Cesarz „Sahary“ zwaryował.

Nie udała się panu Lebaudy wyprawa po... koronę „cesarstwa Sahary“: Na jachcie „Frasquita“ wyruszył, naładowawszy trzos złotem, ku pusczom afrykańskim, aby nieść tam oświaty kaganiec i uszczęśliwić cywilizacyjnemi urządzeniami swoją przyszłą stolicę Troję, już miał się nawet uroczyście koronować jako Jacques I., gdy nagle wskutek obstrukcyi gubernatora hiszpańskiego w Las Palmas takim blaskiem jaśniejące dzieło przyszłości wzięło w łeb. Jacques I. apelował do rządu republiki francuskiej o pomoc, groził zamachem stanu i apelem do mocarsy Europy, jako swych prawie — kolegów — ale wszystkie te groźby przyjęto w Las Palmas obojętnie i kazano się p. Lebaudy wynosić. Na dobitek złego, rozbójnicy marokańscy złakomili się na 4 majtków „cesarskiego“ jachtu i uprowadziwszy, zażądali okupu w kwocie 5000 pesetów.

Pełen zresztą humanitarnych zasad i obiecanek „raju na ziemi“ w cesarstwie Sahary, niedoszły władca tak się zirytował przeszkodami, które napotkał po ciernistej drodze do korony, że wręcz odmówił okupu. „Niech giną — mówił — za mnie, za swego cesarza“. Ta stanowczość Jacquesa I. wywołała jednak, wbrew jego woli, interwencyę deputowanego Cloorca z Bretanii, który zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z żądaniem wykupienia czterech biedaków z rąk piratów, rodziny bowiem nie są na tyle lojalne wobec niedoszłego cesarza Sahary, aby mu składać jeszcze

---

1

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

— Czy byłeś już w Porajowie? Zapytał wysiadając z wózka młody człowiek trzydziestoletni młodszego o dwa lata brata, stojącego przed domem na werandzie.

— Czy to nie zawczesne pytanie, mój Andrzeju. Wszak mamy tysiące innych, bardziej nas zajmujących rzeczy do omówienia.

— Tak — ale jak ci pisałem, poznałem się przypadkowo na kolei z panią Porajską i jej córkami — a raczej córeczkami — bo to jeszcze wiesz — takie milutkie, malutkie, niedorosłe stworzenia — opowiadał Andrzej.

— Ależ najdoroślejsze w świecie — odparł młodszy Łucyan. — Ale tam trudno się zoryentować na razie — jak się jest pierwszy raz w tym domu — i pytasz się sam siebie: kto? co? Bo ta rodzina składa się — jak to mówią: z moich, twoich i naszych.

— Jak to? nierozumiem cię — rzekł Andrzej, zdejmując torbeczkę podróżną z ramienia — i zasiadając w jadalni do zastaw onego już śniadania.

Młody, nowo widać asenteresowany lokajczyk, zwijał się, chcąc obydwom panom usłużyć dostatecznie.

— No ale powiedz mi, jakie wrażenie na tobie zrobił ten dom.

— Bardzo dodatnie — rzekł Łucyan — opowiem ci szczegółowo, ale jakże ci poszło z intabulacyą?

— Jak po maśle. Jesteśmy już panami Jarzębowa z przyległościami, jesteśmy panami notaryalnie, sądownie, tabularnie potwierdzonymi i podzielonymi. W drugim folwarku stawiamy dom mieszkalny — a ty Łucyanie wybieraj sobie, którą chcesz część wziąć w posiadanie.

— Ja? Przecież ty masz prawo jako starszy do głównej części majątku, wraz z rezydencyą.

— Tu między nami nie ma mowy o prawie; dobrowolna ugoda rozstrzyga najlepiej — odparł Andrzej. — Mów mi więc o Porajowie.

— Ale to cię odrazu wzięło. Bądź co bądź to dla ciebie korzystniej, że ja pierwszy byłem i rozpytałem się guwernera, pana Michała Glaca: kto? co? bo byłem jak w lesie. Najpierw trzeba ci wiedzieć, że panienki, które poznałeś w podróży — nie są wcale Porajskie.

— Cóż znowu?

— Są to córki pani Porajskiej z pierwszego małżeństwa i nazywają się Dzielińskie. Właściwie gospodynią i panią domu jest tam panna Marya Porajska — opowiadał dalej Łucyan. Pani Magdalena, którą znasz już cokolwiek, od pierwszej chwili zamążpójścia oddała dobrowolnie berło gospodarowania i rządzenia domem pannie Maryi — a właściwie zostawiła jej nadal to, czem się zajmowała od dziecka w domu ojca. Sama zaś wyłącznie oddaną była wychowaniu i nauczaniu swych córek, które są widocznie celem jej życia. Marya, córka pana Porajskiego z pierwszego małżeństwa, jest tam w dworze tą osią poruszającą cały ten światek. Nadzwyczaj interesująca istota — szlachetność bije z jej cudnego czoła. Jest niezaprzeczenie najpiękniejszą z całego tego grona pięknych kobiet, bo i pani Magdalena, choć jest po czterdziestce, to jeszcze bardzo powabna z tymi kruczymi włosami i ujmującym uśmiechem, Marya...

— Znowu mówisz o Maryi? przerwał Andrzej.

— Ty wiesz — tłómaczył się Łucyan — że ja zawsze uciekałem od podlotków i miałem do starszych panien pociąg. Pamiętasz tę Aurelkę pierwszą moją miłość, która miała lat trzydzieści, a ja ośmnaście i kochałem się w niej na zabój. Tu zastosowanie to nie ma, bo miejsca panna Marya może jest ze mną w równym wieku a wygląda odemnie o wiele młodszą. Ale chcę ci myśl moją wyjaśnić, oto, że o ile mi się zdaje, Marya — boję się tego dla niej — poświęca się tam bezwiednie dla wszystkich. Sama nawet trochę zaniedbana w ubraniu — ale jej i z tem ładnie — włosy złotawe, fryzujące się naturalnie, spięte nisko, zakrywają prawie różowe uszka. Fartuszek nieodstępny aż do obiadu — a i po obiedzie często go porywa i znowu rzuca — a to wszystko robi się u niej bez pozy — ale co mówię — bez cienia pozy. Poznałem też brata starszego Maryi, Edwarda Porajskiego, który jest już adwokatem i żonatym od kilku lat. Jest on nadzwyczaj sympatyczny, ogromnie przywiązany do ojca i siostry, dobry dla wszystkich a dla pani Magdaleny pełen atencyi, dla panienek zaś serdeczny. Majątek cały jest podobno jego i Maryi — ale on ze swej pracy ma duże dochody i najmniejszej nie rości pretensyi do funduszów, którymi wyłącznie ojciec rządzi.

— Ale słuchaj nie na tem koniec. Chcę być zwięzłym i tylko pobieżny rzucić szkic dworu w Porajowie — a raczej mieszkańców tej czysto szlacheckiej siedziby. Studyowanie wszystkich i każdego z osobna zostawiam tobie samemu. Wreszcie po dwóch wizytach — bo dwa razy tam byłem — trudno kreślić typy i stanowczo orzekać o charakterach osób, szczególnie, gdy myśl rozerwana tyloma osobistościami, zatrzymuje się na każdej z nich choćby chwilowo. O pani Magdalenie i jej córkach nie będę ci nic mówił, bo widać, że piękne jeszcze oczy matki i córek czarujące wdzięki, pociągnęły cię odrazu. Nadmienię tylko, że gdy mnie przedstawiono pani Porajskiej — zaraz na wstępie wspomniała, że poznała przypadkowo na dworcu kolejowym uprzejmego i sympatycznego sąsiada, który dopomógł jej w dużym ścisku do kupienia biletów a potem w wagonie dał się bliżej poznać i że razem jechaliście kilkanaście stacyj. Przy tem opowiadaniu starsza panienka, ośmnastoletnia Adela zarumieniła się i dodała od siebie kilka szczegółów.

(Ciąg dalszy nast.)

w oficrze swoich ojców i synów, którzy dali się wziąć na lep zblazowanemu paniczowi.

N. Jork Herald w swem paryskiem wydaniu „broni“ misyi Lebaudyego, twierdząc, że miała ona wyłącznie na celu handlowe, poważne przedsięwzięcia, mianowicie Troja, przyszła stolica cesarstwa Sahary, była upatrzona na stacyę końcową wszystkich, z głębi Afryki nadciągających karawan. P. Jacques zamierzał nawet wybudować kolej z oazy Figig w poł. Algierze do Timbuktu. Wszystkie te reformy zapowiedzieć miała pierwsza „mowa tronowa“ w razie instalacyi p. Jacquesa na tronie.

Wbrew przyjacielskim wynurzeniom *Heralda*, zapewniają jednak pisma hiszpańskie, że p. Lebaudy od wielu lat objawiał symptomy „manii wielkości“, a płynąc na morzu Śródziemnem pod flagą swego afrykańskiego cesarstwa do reszty zwaryował.. Gdy władze hiszpańskie zdecydowały się osadzić „cesarza Sahary“ nie na tronie, ale w domu obłąkanych — Lebaudy, uprzedzony podobno o tem przez otoczenie, zniknął gdzieś, jak kamfora... Dowcipnisie paryscy zarzucają Lebaudyemu brak przezorności, powiadają mianowicie, że powinien był wziąć sobie do pomocy panią Teresę Humbert, jako ministra... Kameloci, zaintrygowani zniknięciem Lebaudyego, wołają na bulwarach: *Ou est le roi de Sahara?*

KRONIKA.

Lwów, dnia 12. Sierpnia 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 13. sierpnia. Hipolita M. — Gr. kat. Jewdokima. — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 4·59 zach. 7·08.

W piątek 14. sierpnia. Euzebiusza. — Gr. kat. Prois. ś. Kr. — Kal. słow. Dobrowoja.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·06.

W sobotę 15 sierpnia. Wniebowzięcie NMP. — Gr. kat. Stefana M. — Kal. słow. Jacława św.
Wschód słońca 5·1, zachód 7·4.

— **Mianowania w sądownictwie.** Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dr. Maryana Siekierzyńskiego z Leżajska do Tarnowa, dr. Władysława Groyeckiego z Miłówki do Kalwaryi, Wojciecha Ciochonia z Sokołowa do Krosna, Izydora Dydaka z Liszek do Leżajska, Władysława Lizaka z Kalwaryi do Żmigrodu, dr. Władysława Urbańskiego ze Żmigrodu do Liszek, Jana Wolfa z Krakowa do Tuchowa.

Adjunktami mianowani zostali: dr. Hilary Hubaczek w okręgu krakowskiego sądu wyższego, dr. Adolf Schwarz w Sokołowie, Józef Lichtenstein w Tyczynie.

Kronika lwowska.

= **Posiedzenie Rady miejskiej** jutro 13. bm. wyjątkowo nie odbędzie się, albowiem z powodu dalszych wyjazdów pp. radnych, — Prezydyum, które zamierzało zarządzić posiedzenie, przekonało się, że niemożliwem jest uzyskanie wymaganego kompletu 40 radnych.

= **Pośpiech magistratu.** Od trzech miesięcy na ulicy Żółkiewskiej naprawia kilkudziesięciu robotników kanał na części od ulicy Balonowej aż do Podzamcza, a więc na przestrzeni niecałych stu metrów a robota potrwa jeszcze z miesiąc.

= **„Lutnia“ lwowska w Tuchli.** W sobotniej, ostatniej w tym roku wycieczce do Tuchli, przyjęła ze względu na szlachetny cel, na jaki przeznaczono czysty dochód, współudział „Lutnia“ lwowska, która pod kierunkiem Stanisława Cetwińskiego odśpiewa w kolonii wakacyjnej w Tuchli kilka utworów. W wycieczce wezmą udział dwie kapele muzyczne. Bilet uczestnictwa z prawem bezpłatnego przejazdu koleją II. lub III. klasą ze Lwowa na Stryj, Skole, Hrebenów, Zełeniankę do Tuchli i z powrotem do Lwowa, wynosi 2 korony od osoby. Kupony na obiady po kor. 1·60 nabywać można równocześnie.

= **Czwarty magazyn kradzionych rzeczy** wykryli wczoraj agenci policyjni w grajzlerni Jetti Solt, rytualnej żony Rappa, posiadającego sklepik przy ul. Kochanowskiego pod l. 86. Przy niespodzianej rewizyi znaleziono bieliznę stołową i ubrania, w pośród których rozpoznało już dwoje poszkodowanych osób skradzione im w ostatnich czasach przedmioty. Wszystkie skonfiskowane w ostatnich dniach przedmioty mogą poszkodowani oglądać i rozpoznawać w dyrekcyi policyi, która w ostatnich czasach z energią wzięła się do wyszukiwania handlarzy, wykupujących od złodziei skradzione przedmioty i wysyłających je do innych miast dla łatwiejszej sprzedaży.

= (*W. R.*) **Sprawa otwarcia toru dowozowego** do rzeźni miejskiej jest już na ukończeniu. Chociaż tor ukończony został jeszcze przed kilku miesiącami, otwarcie nie mogło nastąpić dotychczas z powodu pertraktacyi magistratu z namiestnictwem. Jak wiadomo, dotychczas wyładowywano i ładowane bydło na dworcu głównym lub na Podzamczu, a oglądali je weterynarze rządowi z ramienia namiestnictwa, z czego mieli dosyć znaczne dochody uboczne. Wobec tego magistrat posiadając własną rzeźnię, postanowił przenieść ten ruch towarowy do rzeźni, aby nie opłacać podwójnie i weterynarzy miejskich i rządowych. Otóż nareszcie udało się — jak się dowiadujemy — sprawę załatwić pomyślnie, tak, że ustawa normująca te stosunki, przeszedłszy szereg instancyj w magistracie, wejdzie niebawem w życie i nastąpi otwarcie toru dowozowego do rzeźni z zamknięciem tak dworca głównego, jak i Podzamcza dla wyładowywania i ładowania bydła.

Zdaje się, że także sprawa sprzedaży końskiego mięsa we Lwowie uzyska aprobatę plenum rady, naturalnie z pewnymi obostrzeniami, jak np. unormowaniem ceny i zabronieniem sprzedaży jako mięsa innego gatunku, w którym to celu będą prawdopodobnie utworzone osobne jatki.

= (*W. R.*) **Historya jakich wiele.** Dziś znowu zgłosiła się na policyi jedna dziewczyna, uboga zarobnica z Kleparowa, donosząc, iż „narzeczony“ jej, nieznany jej nawet z nazwiska Michał N., wyłudził od niej w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy 90 kor. jej oszczędności, kazał sobie kupić ubranie i zegarek za 30 kor., a potem porzucił ją i chce się żenić z inną. Zrozpaczonej zarobnicy kazano dowiedzieć się o nazwisko narzeczonego, o czas i miejsce zapowiedzi.

Kronika krajowa.

Z humorystyki urzędów gminnych. „Ponieważ pan wbrew ustawy wyborczej przez pomyłkę między grono radnych wcielony został, więc uwalnia się pana na mocy §. 14. ust. 1. ustawy galicyjskiej wyborczej od dalszego pełnienia funkcyi radnego i powołuje się na miejsce ubytego radnego p. N. N. zastępcą radnego p. M. M., któren równocześnie o tem zawiadomionym i nowy wybór dwóch zastępców radnych z pierwszego koła rozpisanym zostaje“. Naczelnik gminy.

A oto odpowiedź na rekurs od tego monstrualnego reskryptu, już nietylko nie gramatycznego i niedorzecznego, lecz jak następny — wprost brutalnego, obrażającego honor radnego, a ewentualnie narażającego naczelnika gminy na karę sądową. Oto akt:

„Odpowiedź na pańskie do żadnego urzędowego użytku nie kwalifikujące się podanie z dnia 25. maja br. znajdzie pan w gminnej ustawie wyborczej §. 14. Zarazem się nadmienia, iż wszelkie przez p do urzędu gminnego wniesione podania pozostaną bez odpowiedzi, ponieważ takowy nie ma czasu odpowiadać na podania na manię zarozumiałości cierpiącego człowieka“.

Naczelnik gminy.

Ruch pociągów. Z powodu usunięcia się nasypu wstrzymano ruch pociągów towarowych na szlaku Torskie-Worwolińce linii lokalnej Biała czortkowska-Zaleszczyki dnia 10. bm. aż do odwołania. Ruch osobowy odbywać się będzie pociągami 3656 i 3657 przez przesiadanie się podróżnych i przenoszenie pakunków. Pociągi zaś 3655 i 3660 kursować będą na czas tej przerwy tylko pomiędzy stacyami Biała czortkowska i Tłuste.

Zburzone schronisko niemieckie. Do *Kur. lw.* donoszą z Krakowa, że chłopi polscy zburzyli schronisko, zbudowane przez niemiecki „Beskidenverein“ na górze Józefa. Budowa tego niemieckiego schroniska w czysto polskiej okolicy Beskidów była prowokacyą ze strony Niemców i już wówczas grożono, że nie postoi ono.

Balon wojskowy. Z Kopyczyniec donoszą: Balon wojskowy „Teufel“, należący do przemyskiego oddziału aeronautycznego, wypuszczony z Przemyśla w piątek w nocy, spadł w sobotę, przeleciawszy wschodnią granicę Galicyi, w okolicy Kamieńca podolskiego. W łódce znajdowali się: komendant oddziału aeronautycznego, porucznik Engel i porucznik Morawski. W Kamieńcu władze rosyjskie zatrzymały ich cztery dni, a po załatwieniu formalności wypuściły, poczem obaj oficerowie wsiedli na kolej, aby udać się z powrotem do Galicyi i do Przemyśla.

Wycieczka geologów. Z Borysławia piszą: Wczesnym rankiem przybyło tu wczoraj ośmnastu uczestników kongresu geologicznego. Cały dzień poświęcony był zwiedzaniu kopalń, wieczorem odbyła się wspólna kolacya, poczem uczestnicy wycieczki odjechali do Schodnicy.

Kronika powszechna.

§ **Z winy telefonu.** Wychodząca w Siegburgu, w Niemczech, *Sieg. Ztg.* zamieściła o wyborze papieża następującą depeszę: „Rzym, 4. sierpnia. Przy dzisiejszym wyborze obrany papieżem Sygfryd Adam Ryszard Teodor Otto Sarto, patryarcha wenecki“. Pytanie, w jaki sposób nadano kardynałowi Sarto takie imiona? Powodem po prostu metoda telefonowania. Korespondent, który telefonował wiadomość do *Sieg. Ztg.* z jednego z miast nadreńskich, chciał zapobiedz przekręceniu nazwiska, więc dyktował szereg imion, których początkowe litery zestawione razem dają nazwisko: Sarto. Jest to sposób, znany wszystkim telefonistom. Niestety, nie znano go widocznie w *Sieg. Zeitung*.

Manewry w Billeku. *Dziennik rozp. dla armii* donosi w związku z aferą w Billeku, że porucznik Ernest Ehmayr z 12. p. p. za roztropne i odpowiadające celowi postępowanie, podczas marszu wśród nadzwyczajnych okoliczności otrzymał w specyalnym dekrecie pochwałę od ministra wojny.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza usunięcie ze zajmowanych stanowisk: komendanta VI. brygady górskiej, generała-majora Dragoni'ego, komendanta 12 pułku piechoty, pułkownika Töreka i podpułkownika tego pułku Grünzweiga.

§ **Zabójstwo konzula rosyjskiego.** Jak się okazuje, żandarm Halim zastrzelił konzula rosyjskiego za to, że ten uderzył go dwa razy w twarz. Doniesienie to, które, jak się zdaje polega na prawdzie, odejmuje zupełnie całej sprawie charakter polityczny, lecz czyni ją sprawą zemsty osobistej, której wina spada na konzula rosyjskiego Rostkowskiego, który nieodpowiedniem swojem zachowaniem się, sam stał się powodem swej śmierci. Jak obecnie się okazuje, postępowanie Rostkowskiego wogóle było niezupełnie odpowiednie i z tego powodu przychodziło nieraz między konsulem a walim Monastyru do nieporozumień, tak że obaj podawali kilkakrotnie do swojej przełożonej władzy, aby drugiego usunąć.

§ **Z orzeczeń trybunału administracyjnego.** 1) Godzina policyjna dla szynkowni. Minist. spr. wewn. zawiadomiło reskr. z 15. lipca b.r. podwładne władze, iż w myśl dotyczącego najnowszego orzeczenia Tryb. adm. można ze względów publicznych czas wykonywania przemysłu szynkowego odpowiednio uregulować. Orzeczenie starostwa, którem właścicielowi szynku nakazano po myśli § 54 ust 2. ust. przem. izby z publicznych względów a w szczególności ze względów na obyczajność publiczną swój lokal szynkowny i gospodni, po prawomocności orzeczenia, zamykał w soboty o godz. 5. popołudniu a w niedziele od godz. 12. w południe, jest uzasadnione w ustawie i słusznie też zostało wskutek dalszych rekursów szynkarzy zatwierdzone przez wyższe instancye. Przepis IV. części ust. przem. upoważnia władze do regulowania czasu wykonywania przemysłu szynkownego, do ograniczania go w pewnych dniach z uwagi na szczególne publiczne względy, nie mające miejsca w innych dniach i godzinach tygodnia. Powyższe znamienne orzeczenie Tryb. adm. zakomunikowane reskr. minist. z 15. lipca b. r. ma zasadnicze i wyjątkowe znaczenie zwłaszcza dla naszego kraju. Rady gminne powinny się odnieść do swych starostw o wydanie podobnych zarządzeń dla wielu szynkowni w naszych gminach uprawiających rozpustę i demoralizujących ludność zwłaszcza w soboty wieczór i niedziele popołudniu. Oby obywatelskie poczucie kierowników władz politycznych w Galicyi, skłoniło ich do jak najrychlejszego uregulowania godzin policyjnych dla szynków i gospód niższego rzędu w duchu powyższego orzeczenia, wydanego przez władze polityczne śląskie a aprobowane przez najwyższe w Wiedniu.

2) Kary za nieudzielanie prawa swojszczyzny. Prawo swojszczyzny, czyli przynależności do gminy nie może być zaprzeczonem nikomu uprawnionemu a nieuzasadniony rekurs gminy do trybunału administracyjnego spowodował niedawno wymierzenie kary tak na gminę, jak też i na adwokata gminy. Przed dwoma laty domagał się niejaki S. w Cz. udzielenia mu prawa swojszczyzny, lecz nie był w możności udowodnienia swej pełnoletności dowodem metrykalnym i dlatego oddalono go z żądaniem. Wskutek rekursu zniósł rząd krajowy uchwałę czerniowieckiej Rady gminnej i wydał orzeczenie na przyjęcie rekurenta do związku gminnego, uznawszy że wiek rekurenta, względnie tegoż pełnoletność dostatecznie tak metryką ślubu jak i innymi dokumentami została udowodnioną. Ministeryum wydało wskutek dalszego rekursu gminy takie same orzeczenie, od którego odniosła się Rada do Trybunału admin., pomimo przestrogi adwokata, upoważnionego do wniesienia imieniem gminy zażalenia. Trybunał administracyjny uznał skargę jako nieuzasadnioną i karygodną, a oddalając zażalenie gminy zasądził ją nadto na grzywnę w kwocie 200 kor., zaś adwokata jej na 100 k. na rzecz funduszu ubogich gminy.

Ω **Bohaterka chińska.** Tajemnicze wieści nadchodzą z Chin: Nienawiść względem „dyabłów zamorskich“, pragnących targnąć się na całość i bogactwa państwa Niebieskiego, znowu mieczem Damoklesowym zawisła nad głowami niezmordowanych Europejczyków. W jaki sposób tym razem przebudzi się ten zmurszały, tajemniczy świat? Jaką formę przybierze namiętny jego protest? Kto weźmie na siebie inicyatywę poprowadzenia walki z potężnym cywilizacyą swą wrogiem? I oto w tych dniach przebiegła Europę wieść dziwna: Chińczycy znaleźli swą bohaterkę narodową; jak niegdyś Joanna D'Arc Francuzów, poprowadzi ona współbraci swych do niezawodnego zwycięstwa. W październiku ubiegłego roku zamieszkała w San-Francisco z zamiarem jaknajdokładniejszego zaznajomienia się z tak wysławianą cywilizacyą „białych“ i to nie dlatego, ażeby się potem módz wywyższać ponad żółte swe siostrzyce i zdumiewać rodaków i cudzoziemców, lecz dlatego, ażeby poznać dokładnie wyższość „dyabłów zamorskich“ i módz potem walczyć z nimi ich własnym orężem. Energiczne to dziewczę chińskie nazywa się Si-king-king, ma lat 18 i jest córką bogatego kupca w Kantonie. Od wczesnego dzieciństwa odznaczała się wielkiemi zdolnościami, umysłem żywym i duszą wrażliwą. Wypadki r 1900 żywo oddziałały na młodziutki umysł Si-king-king, tak jak na umysły chińskiej młodzieży w ogóle. Potworzyły się liczne patryotyczne towarzystwa młodzieży, na zebraniach mówiono wiele o polityce, kończyło się jednak tylko na protestach przeciwko zaborczej polityce Europejczyków. I oto na jednem z zebrań takich w Kantonie zjawiła się pewnego razu Si-king-king, wówczas dziecko jeszcze prawie. Wskoczyła szybko na krzesło i śmiało poprosiła o głos. Można sobie wyobrazić zdziwienie, jakie ten niebywały dotąd postępek wywołał wśród obecnych. Kobieta w Chinach skazana jest na działalność w ciasnem kółku rodzinnem, o tem, by wystąpić chciała i śmiała na zebraniu męskiem, nikt nawet nie marzył. Ufna jednak w własne siły i rozumna Si-king-king nie zmieszała się ani na chwilę i zaczęła swą mowę. Zrazu mówiła cicho, potem coraz głośniej i z coraz większym zapałem, który porywał słuchaczy. Przekonywała zebranych, że zwalczać powinni z całych sił 2. wrogów: zewnętrznego, t. j. znienawidzonych i chytrych cudzoziemców i wewnętrznego t. j. chińską ospałość, opieszałość i uprzedzenia.

— Czyż możecie pozwolić, — wołała z zapałem — ażeby nam odbierano całe prowincye, dziedzictwo przodków naszych? Raczej umrzeć, aniżeli oddawać piędź za piędzią ziemie nasze wilkom, które chcą nas pożreć!

Bujna wyobraźnia Wschodu otoczyła wkrótce imię Si-king-king mnóstwem legend poetyckich, a ludność widziała w niej ideał patryotyzmu wojującego, uosobienie idei zelżonej przez cudzoziemców ojczyzny. Si-king-king chciała najpierw przygotować się odpowiednio do zadania, które podjęła. Wyjechała do Ameryki uczyć się po europejsku. Ubiera się po europejsku, obserwuje zwyczaje europejskie, a wyuczywszy się języka angielskiego, uczęszcza pilnie do szkół amerykańskich. Nie jest piękną a tylko pełne wyrazu oczy jej uderzają blaskiem niezwykłym. Współpracownik paryskiego *Eclair* miał sposobność rozmawiać o bohaterce chińskiej z posłem chińskim w Paryżu. Dyplomata nie zaprzeczał, że Si-king-king rzeczywiście istnieje i że cieszy się w „państwie niebieskiem“ zaszczytnym przydomkiem „wschodniej Joanny d'Arc“. Równocześnie oświadczył, że emancypacya kobiet przyjmować się zaczyna w Chinach coraz bardziej, zwłaszcza od chwili, gdy na czele ruchu tego stanęła cesarzowa-wdowa. Wydany przez nią niedawno zakaz znanego wszystkim szpecenia nóg kobiecych jest w kraju tak zachowawczym, jak Chiny, wypadkiem pierwszorzędnej wagi. Można mieć nadzieję, że na drodze zbliżenia się do Europejczyków kobiety chińskie przodować teraz będą mężczyznom.

§ **Z dziedziny mody.** Klejnoty należą dzisiaj do niezbędnych przyborów tualety damskiej. Nietylko dyamenty i perły, ale i wszelkie kamienie kolorowe są obecnie bardzo w modzie. Nawet do stroju rannego, do bluzki batystowej, używane są spinki z drogich kamieni; na paskach, szpilkach do kapeluszy, woreczkach do pieniędzy, rączkach do parasolek, wszędzie iskrzą się dyamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy; te ostatnie niesłychanie podskoczyły w cenie; za piękny szmaragd trzykaratowy zapłacono niedawno w Paryżu 10.000 fr, Ukazały się też dwie odmiany nowych kamieni — blado-zielony i różowawy, mieniący się jak opal, a pochodzą z Nowej Zelandyi

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Bandyci“ operetka Offenbacha.
W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę po raz pierwszy „Narzeczona na loteryi“ operetka w 3. aktach K. de Roddar i A. Douanne, muzyka Messagera.
W niedzielę „Narzeczona na loteryi“ operetka Messagera.

Ze stowarzyszeń.

W Brzuchowicach odbędzie się w dzień Wniebowstąpienia N. M. P. w sobotę d. 15. b. m. o 6 popołudniu wielka zabawa ludowa na dochód nowo założonej ochotniczej straży pożarnej w Brzuchowicach.

W niedzielę 16. b. m. urządza lwowski „Sokół II.“ festyn w Brzuchowicach. Na program oprócz zwykłych kół szczęścia i t. p. składają się: tańce na polance Mickiewiczowskiej (krakowskie wesele), korso kolarzy, ćwiczenia świetlne i maczugami. Festyn odbędzie się po lewej stronie toru na uroczej polance Mickiewiczowskiej, najpiękniejszem miejscu w Brzuchowicach. Bufet we własnym zarządzie.

Z całego świata.

Rzym 12. sierpnia. W miejscowości Milazzo i Messyna dało się wczoraj rano odczuć dość silne trzęsienie ziemi. W Syrakuzach zauważono wczoraj o 5. m. 38. rano również trzęsienie ziemi, połączone z silnym hukiem podziemnym. Także w wielu innych miastach odczuto o godz. pół do 6. rano trzęsienie ziemi.

Rzym 12. sierpnia. W Neapolu, Katanii i całej wschodniej Sycylii zauważono wczoraj o pół do 6. rano trzęsienie ziemi. W miejscowości Mineo ludność zaniepokojona wybiegła z domów na ulice. Niektóre domy są uszkodzone. Zegary i obrazy w domach pospadały na ziemię.

Ateny 12. sierpnia. Wczoraj o godz. 6. rano, na wyspie Kytherze skutkiem trzykrotnego trzęsienia ziemi zniszczone zostały zupełnie trzy wsie Trzęsienie ziemi spostrzeżono w całej Grecyi. W Atenach dało się uczuć tylko lekkie wstrząśnienie. O ofiarach w ludziach dotąd nie słychać.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj po południu odbyło się w sali rady powiatowej posiedzenie prezesów rad powiatowych z powiatów dotkniętych klęską powodzi; uczestniczyło w niem 23 osób. Uchwalono wysłać deputacyę złożoną z prezesów rad powiatowych z powiatów dotkniętych powodzią i z posłów tych okolic do ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa i finansów o przyspieszenie akcyi ratunkowej i sprawy zabudowania potoków. Dalej uchwalono żądać zwołania sejmu krajowego dla uchwalenia pomocy ze strony kraju. Wreszcie uchwalono domagać się szybkiego przystąpienia do regulacyi rzek. Następnie udzielono zapomogi z funduszów zebranych drogą składek publicznych.

Stan powietrza. (Sprawozd. c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 11. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +16·8, Tarnopol +·—, Lwów 16·2, Skole +—.—, Przemyśl —·, Jarosław +15·8 Tarnów +—·0 Nowy Zagórz —·—, Kraków +17·4, Praga +17·7, Wiedeń +16·6, Semmering +—·—, Budapeszt +18·9 Ischl +14·1, Riva +—·—, Tryest +22·6 Celsyusza.

Proces Humbertowej.

Paryż 10. sierpnia.

W drugim z rzędu dniu rozpraw sala sądowa mimo tropikalnego upału wypełniona była po brzegi. Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwano Humbertową, jej męża i obu braci. Członkowie trybunału z prezydentem Bonnetem jawili się o godz. 12.

Służba wprowadza Teresę Humbert, która odpowiadała z krzesła. Była podobnie jak w sobotę ubrana czarno; na głowie mały, czarny toczek, na rękach białe rękawiczki. Ledwie p. Bonnet zagaił rozprawę, podsądna zerwała się z siedzenia i rzekła donośnym głosem:

— Dziś chcę mówić, nie jestem już chora. Niech tylko p. przewodniczący po przesłuchaniu mnie, pozwoli mi mówić o Fryderyku.

— Dobrze, dobrze. Będzie pani mogła mówić o nim dowoli. Następnie wyraziła życzenie, aby jawili się świadkowie i zawołała:

— Wszyscy! rozumie pan: wszyscy, co do jednego!

Obrońca Labori domagał się, aby opornych sprowadzono przymusowo.

Humbertowa: — Muszę dziś powiedzieć, gdzie są miliony i zkąd się wzięły. Cały świat oczekuje tego odemnie.

Przew.: — Dobrze. Pani to powie, ale proszę być cierpliwą.

Przystąpiono do przesłuchania Fr. Humberta. Przewodniczący mówił o trwonieniu wielkich sum przez Humbertów. Opłacali oni słono pośredników (faktorów), którzy wyszukiwali nowe źródła pożyczek i łożyli wiele na czynsze. Humbert odpowiada bez zająknienia, że sprawami finansowemi wcale się nie zajmywał.

Prezydent zaprzecza temu:

— Pan wiedział doskonale, że obiecywane prowizye były tak wysokie, że ich nie można było wypłacać i że one nie były zaskarżalne.

Humbert: — Nigdy o tem nie myślałem, bo o niczem nie wiedziałem. Nie miałem ani bezpośredniej ani też pośredniej styczności z wierzycielami.

Humbertowa krzyczy:

— *Vui!* Tak jest!

Przewodniczący przedstawia, że Fryderyk miał w Paryżu dwa mieszkania: jedno jawne przy avenne de la Grande Armée i drugie tajne, przy place Vintimille, gdzie uchodził za Henryka Lelong.

Przew. — Dlaczego pan to czynił?

Humbert. — Aby się módz spokojnie oddawać pracom artystycznym i poezyi. (Śmiech na sali.)

Przew. — Ależ to nie było atelier, lecz całkiem zwykłe, eleganckie mieszkanie. Pan je urządził dla siebie.

Humb. — Nie. Mój szwagier Roman wziął je dla swego użytku.

Przew. — A czy był tam telefon?

Humb. — Naturalnie.

Przew. — Komu chodzi o ciszę, spokój, ten nie zaprowadza telefonów. Pan miał i w drugiem swem mieszkaniu świetne urządzenie telefoniczne.

Humb. — To nieprawda.

Przew. — Instalacye były tak doskonale zaprowadzone, że pan mógł słyszeć w każdym pokoju, co się gdziekolwiek w domu mówiło.

Humb. — To nieprawda.

Przew. — Tę rzecz wykażą rzeczoznawcy. Ale pan miał jeszcze jedno połączenie telefoniczne. Zna pan hotel des Colonies?

Humb. — Wiadomo mi, że tam zajechał swego czasu pełnomocnik pp. Crawfordów.

Humbertowa (do prezydenta). — Powiedz nam pan, dlaczego pan pyta o to?

Przew. — Nie mam pani nic do powiedzenia.

Potem opowiadał p. Bonnet, że Humbert trudnił się najrozmaitszymi interesami finansowymi. Fryderyk wszystkiemu zaprzeczał. Przewodniczący oświadczył, że Humbert jest założycielem tow. „Rente Viagére“, że to akcyjne tow. ubezpieczeń sam urządził w zakupionym przez się na ten cel domu.

Humbert. — Okoliczność ta mnie nie interesuje.

Przew. — Więc pan odpiera wszelką odpowiedzialność...

Humbertowa (przerywając). — Już ze sposobu, w jaki się pan wyraża, widzę, żeś wrogo względem nas usposobiony. Wyrażaj się pan przynajmniej nieco oględniej. (Wielka wesołość.)

Przew. — Rente Viagére powstała z fikcyjnej subskrypcyi.

Humbert. — Myśmy sami wpłacili pieniądze.

Przew. — Ile?

Humb. — Pięć milionów franków.

Przew. — W jakiej formie?

Humb. — Banknotami.

Przew. — Dlaczego pan nie uwzględniał przepisów statutu, i towarzystwo nie wystawiało t. zw. „titres“ na nazwisko?

Humb. — Nic mnie nie obchodzi różnica między akcyami na nazwisko a akcyami na okaziciela.

Przew. — To zdumiewające!... Są tu protokoły z posiedzeń rady zawiadowczej, które się nigdy nie odbywały. Kto je redagował?

Humb. — Ja je kopiowałem.

Przew. — A kto zaprowadził księgi?

Humb. — Ja się na tem wcale nie rozumiałem, ale po wielkich tarapatach ja sam sporządziłem rejestry rachunkowe.

Przew. — A dlaczego pan stworzył tow. akcyjne? Nie prawdaż, bo pan był w złych stosunkach pieniężnych?

Teresa (przerywając): — O nie!

Przew. — Pan miał wielkie długi, przekraczające 50 milionów franków Nie mógł pan więc zakładać banku na własne imię i założył pan towarzystwo anonimowe.

Humb. — Tak nie było. Musieliśmy wydać bardzo wiele pieniędzy, zanim doszliśmy do czystych zysków.

Przew. — Wszak tyle ludzi doszło przez was do ruiny!

Humbert (z oburzeniem): — Będzie jeszcze dość pieniędzy, aby ich zaspokoić! Pozostanie jeszcze czysty zysk. (Szmer na sali.)

Z kolei staje przed trybunałem Romain Daurignac. Przewodniczący mówi mu, że się wywinął z pod służby wojskowej i podstawił brata.

Romain. — Chciałem służyć, ale pułkownik powiedział, żem zamały i muszę jeszcze podrosnąć. (Wesołość.)

Oskarżony twierdzi, że widział braci Crawford w jednym z hoteli paryskich; zaprzecza, jakoby odbierał z poczty listy pod ich nazwiskiem, lub na ich nazwisko wystawiał pełnomocnictwo. Emile Daurignac twierdzi, że był akcyonaryuszem tow. Rente Viagere

Humbertowa: — Crawfordowie istnieją, ale zachodzi nieszczęście. Spodziewam się, że mąż mój i córka je zniosą. Maitre Labori wie o wszystkiem. Crawfordowie wydadzą miliony; wszyscy wierzyciele będą zaspokojeni. Ale jest nazwisko, które cały świat usłyszy, nazwisko... (długa pauza). Jestem i byłam uczciwą. Prokurator zmieni swój sąd. Wszyscy mi później uwierzą.

Przew. — Dobrze. A gdzie jest Marcotte?

Humbertowa. — Ona istnieje tak jak i Crawfordowie egzystują.

Przew. — A gdzie też są owi Crawfordowie?

Humb. — Gdzie są oni i gdzie miliony. — — Jeśli Crawfordowie tu się nie pojawią i nie wydadzą milionów, w takim razie ja sama powiem, gdzie oni są. Niechno tylko świadkowie będą przesłuchani. Labori wie o wszystkiem. Gdy umrę, on moją tajemnicę wyjawi.

Przew. — Więc pani nie powie, gdzie Crawfordowie i gdzie miliony?

Humb. — Będę mówiła, gdy nadejdzie godzina. Nie mogę zapomnieć o tem, że p. Vallé jest sprawą mego nieszczęścia. (Szmer na sali.)

Przew. — Pani tedy nic nam nie powie?

Oskarżona daje tajemnicze, wykrętne odpowiedzi.

Przystąpiono do słuchania świadków. Stare kobiety opowiadały o bajkach spadkowych Humbertów, jakie w Tuluzie i Narbonie szerzono. Kapitaliści z Narbony widzieli pofałszowane przez Teresę akcye. Humbertowa swymi wrzaskami uniemożliwia tok rozprawy. Po przesłuchaniu adwokata Campa rozprawę odroczono do jutra.

W. Koryatowicz.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 12. sierpnia.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się w południe od przesłuchania świadka adwokata Parnenciera. Powiedział on, iż Daurignacowie nie odgrywali roli Crawfordów. Zapewniał o swej dobrej wierze i zeznał, iż z Crawfordami porozumiewał się tylko listownie.

Zeznania świadka wywarły wielkie wrażenie. Oświadczył on z całą stanowczością, że bracia Daurignac nie są wcale podobni do owych dwóch panów, którzy w jego kancelaryi legitymowali się jako bracia Crawfordowie.

Drugi świadek, adwokat Auroux, oświadcza, że przedłożono mu kopię w formie testamentu, a w dalszym ciągu opowiadał o otwarciu kasy Humbertów. Humbertowa kilkakrotnie przerywała jego zeznania. Po przesłuchaniu tego świadka rozprawę przerwano.

Św. Labat zeznał, że Fryderyk Humbert powiedział mu, iż Teresa Humbert zapłaciła likwidatorowi banku Girard 5 milionów franków, a niejakiemu Wenzlowi 4 mil.; dodał przytem, że znał on tylko Fryderyka Humberta, a nie jego żonę. Humbertowie atakowali w ostrych słowach ministra Vallé i domagali się powołania go na świadka. Przewodniczący zauważył, że „próżna kasa“ usprawiedliwiała ich ściganie sądowe.

Obrońca Labori: „Pozwolono oskarżonym odjechać, a prezydent ministrów Waldeck-Rousseau (przyjaciel Combesa. Przyp. red.) pokrył ich odjazd swoją bezczelnością“.

Przewodniczący protestuje przeciw tym słowom.

Labori woła: „Przedstawię sądowi słowa francuskiego ambasadora w Madrycie, Patenotre. Powiedział on przed uwięzieniem Humbertów, że o ich obecności nic nie wiedział“. Na tem rozprawę odroczono.

Paryż 12. sierpnia.

Dziś w południe otwarto wśród zwykłego natłoku publiczności dalszy ciąg rozprawy Humbertów. Komisarz Henneois zdaje sprawę z uwięzienia Humbertów w Madrycie.

Telegramy i telefonematy.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 12. sierpnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie reprezentantów rafineryj cukru, na którem zajmowano się sprawą przedłużenia związku sprzedaży poza wrzesień. Uchwalono przedłużyć kartel na rok jeden, jeżeli jeszcze przyłączą się nienależące dotychczas do kartelu fabryki w Schoenpriesen fabryka ks. Turn-Taxisa i fabryka Maya. Fabrykom tym pozostawiono do 14. b. m. czas do złożenia odpowiedniego oświadczenia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 12. sierpnia. Pojawiły się już na szpaltach dzienników liczne kombinacye co do przyszłego ukształtowania się nowego gabinetu. Wymieniają między innymi gabinet koalicyjny; miałby on także za zadanie złączyć te frakcye partyi liberalnej, które po upadku hr. Khuena Hedervarego poczęły objawiać dążności do rozbicia partyi. Ministeryum to mieliby utworzyć Apponyi, Tisza, Wekerle i Lukacs.

Zwraca uwagę fakt, że minister skarbu Lukacs przed swoim odjazdem do Wiednia konferował z wybitnymi przywódcami opozycyi. W kołach zbliżonych do Lukacsa twierdzą, że jego podróż do Ischlu ma na celu jedynie sprawy cukrowe.

Z innej strony wskazują na to, że gabinet Lukacsa byłby tylko gabinetem przejściowym, którego zadaniem byłoby usunięcie przeszkód i załagodzenie nieporozumień. Po tym przejściowym gabinecie miałby dopiero nastąpić gabinet definitywny, którego zadaniem byłaby sanacya położenia politycznego i parlamentarnego.

Budapesti Naplo donosi, że na odbytem zgromadzeniu członków dawnego stronnictwa narodowego, oświadczył b. prezydent tegoż stronnictwa, poseł Arpad Sentivani, że hr. Apponyi jest skłonny do objęcia prezydentury gabinetu, chociaż nie przyjąłby w cudzym gabinecie portfelu. W razie objęcia rządu przez hr. Apponyi'ego — miano postanowić na tej konferencyi — pewni członkowie partyi ludowej przeszliby do stronnictwa liberalnego, mianowicie hr. Jan i Stefan Zichy, hr. Fryderyk Wilczek i Stefan Rakowszky.

Rozstrzygnięcia spodziewają się w przyszłym tygodniu, ten tydzień przeznaczony jest jeszcze na łagodzenia niektórych kwestyj.

O konsesyach pisze *Pesti Naplo*, że kwestya meblematów i odznak ma widoki powodzenia. Sprawa komendy, zdaniem tego dziennika, tak się przedstawia, że w zakładach kształcących oficerów mogłby być wprowadzony język węgierski

jako obowiązkowy przedmiot nauki, oraz mogłaby być powiększoną liczba węgierskich oficerów. Poczynionoby może także pewne koncesye natury socyalnej, gdyby opozycya zaniechała kwestyi komendy.

Wiedeń 12. sierpnia. Z Budapesztu nadchodzą bardzo smutne wiadomości o sytuacyi. Opozycya oświadczyła się przeciw każdemu ministeryum, które nie uzna nacyonalnych koncesyj. Kto będzie powołany do utworzenia rządu, jest dla opozycyi obojętnem; jeżeli nie przyjmie on programu Kossutha, będzie obalony. — W tych okolicznościach osoba męża, która ma objąć rządy, schodzi na drugi plan.

Jak w budapeszteńskich dobrze informowanych kołach słychać, Szell nie myśli pod żadnym warunkiem objąć na nowo rządów, ponieważ zapatruje on się pesymistycznie na sytuacyę i według swego zdania nie mógłby znaleść drogi wyjścia.

Pius X.

Rzym 12. sierpnia. Papież, który po wczorajszej niedyspozycyi zupełnie się pokrzepił, poszedł piechotą do swych apartamentów. Wyznaczone na wczoraj przyjęcie ambasadora austro-węgierskiego hr. Szecsena, który miał papieżowi wręczyć swe listy uwierzytelniające, oraz przyjęcie gwardyi szlacheckiej, która miała złożyć życzenia, odroczono do czwartku. Dr. Lapponi zalecił papieżowi, aby przez dzień dzisiejszy zachował spokój. Wczoraj popołudniu papież odbył spacer po ogrodach watykańskich.

Wiedeń 12. sierpnia. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że podczas konklawe formalnego „veto" za strony Austryi nie było, a wiadomości, przedstawiające fakt w ten sposób, nie mają słusznej podstawy. Natomiast prawdziwą jest wieść, że obaj wymienieni austryaccy książęta Kościoła podczas omawiania wyboru, bez opierania się na oficyalnym dokumencie lub oficyalnem poruczeniu, oświadczyli, że wybór kardynała Rampolli przez Austro Węgry uważany byłby za niemiły. — To zrobiło wrażenie na kardynałach i przyczyniło się do tego, że Rampolla nie został wybrany.

Macedonia.

Belgrad 12. sierpnia. Wiadomości, nadchodzące z placu walk w Macedonii, są bardzo szczupłe i niedokładne a to dla braku połączeń telegraficznych. Z wiadomości wynika jednak, że powstanie jest już ogólnem.

Konstantynopol 12. sierpnia. Wczoraj w nocy na linii kolei oryentalnej zburzono most.

Konstantynopol 12. sierpnia. Telegraficzne połączenie Monastyru z Salonikami ponownie przerwano. Większe oddziały powstańców zmusiły ludność bułgarską do połączenia się z niemi. Powstańcy zaskoczyli kilka posterunków wojskowych i żandarmeryi. W kilku miejscowościach spalono zasiewy. Prócz linij telegraficznych poniszczono wiele mostów. W Monastyrze w ostatnich dniach usiłowali nieznani sprawcy kilkakrotnie wzniecać pożary. Ludność mahometańska uspokoiła się na razie z powodu przysłania posiłków wojskowych, przysposabia się do odwetu i żąda broni.

Belgrad 12. sierpnia. Z Salonik donoszą, że przybyło tam z Monastyru 180 rannych żołnierzy tureckich. Powstańcy zamierżali miasto podpalić, lecz bez skutku.

Katastrofa w Menilmontant.

Paryż 12. sierpnia. Wczoraj przez dzień cały tłumy publiczności oblęgały morgue i koszary miejskie, dokąd przewieziono zwłoki ofiar, które poniosły śmierć podczas katastrofy. O godzinie pół do 9. rano, znaleziono jeszcze zwłoki dwojga ludzi: jednego mężczyzny i jednej kobiety, tak, że liczba ofiar wynosi 84. Policyanci przy pomocy parobków z kostnicy, wystawili w trzech salach zwłoki ofiar, a publiczność w grupach po 10 osób, wpuszczaną jest do sal, celem rozpoznania zwłok. Przy rozpoznawaniu tem, działy się wstrząsające swą grozą sceny. W pierwszych godzinach porannych rozpoznano 46 zwłok. O godz. 10. rano przybył prefekt policyi Lepine, który wydał zarządzenia co do pochowania zwłok już agnoskowanych. O godzinie pół do 11. przybył prezydent gabinetu p. Combes. Prokurator państwa przybył o godz. 10. rano wraz z komisyą sądową na miejsce katastrofy. Przybył tam także minister robót publicznych. Na stacyi kolejowej Rue des Couronnes widnieje ogromna kałuża krwi, a w niej połamane parasole, kapelusze itd.

Pociąg spalił się kompletnie: uszkodzone są nawet ściany i sprzęty na dworcu. Rano jeszcze panowało tam takie gorąco, iż utrudniało pracę policyi i straży pożarnej.

Paryż 12. sierpnia. Dworzec Menilmontant jest zupełnie zniszczony. Obok dworca leżą masy gruzów żelaza, drutów, przewodów elektrycznych itd. Prezydent gabinetu p. Combes przybył w towarzystwie prefekta policyi o godz. 11. rano i zwiedził stacyę, oraz miejsce katastrofy. Prefekt departamentu Sekwany polecił na znak żałoby spuścić na ratuszu flagę do pół masztu.

Wszystkie ofiary zmarły skutkiem uduszenia. Wielu zmarłych trzymało kurczowo przy ustach chustki, twarze ich są nabrzmiałe i krwią nabiegłe. Leżeli jeden na drugim. Morgue otoczona jest kordonem policyjnym.

Paryż 12. sierpnia. Jeden z pasażerów, który wraz z żoną zdołał się uratować z płonącego pociągu, opowiada, że początkowo nikt nie przypuszczał, aby mogła grozić tak straszna katastrofa. Wielu ludzi cisnęło się do kas, żądając zwrotu pieniędzy za bilet, tj. 15 centimów. To powiększyło ścisk przy wyjściu, a gdy ludziom znajdującym się jeszcze w tunelu położenie przedstawiło się w całej grozie i gdy chcieli uciekać, musieli pięściami torować sobie drogę przez tłum przy kasie.

Paryż 12. sierpnia. Do godz. pół do 7. wczoraj wieczorem rozpoznano 76 trupów. Wśród ofiar katastrofy nie ma cudzoziemców.

Paryż 12. sierpnia. Liczba ofiar onegdajszej katastrofy wynosi 85. Dotychczas sprawdzono już tożsamość 79 zwłok.

Paryż 12. sierpnia. Na kolei Metropolitain wydarzył się wczoraj o godz. pół do 7. wieczór na dworcu Place de Termes ponowny wypadek — podobny do onegdajszego — nie miał jednak tak strasznych skutków. Zapalił się motor pociągu; pożar natychmiast ugaszono. Powstała dość wielka panika; dwie panie wyskakując z wagonu, doznały lekkich obrażeń.

Paryż 12. sierpnia. Dzienniki donoszą z Rzymu, że papież Pius X. polecił francuskiemu ambasadorowi wyrazić kondolencyę z powodu katastrofy na kolei Metropolitanie; wyraził życzenie, iż pragnie udzielić pozostałym po ofiarach katastrofy rodzinom błogosławieństwa.

Król angielski Edward posłał prezydentowi Loubetowi telegraficznie kondolencyę.

Dla rodzin po ofiarach katastrofy, po większej części ubogich ludzi, zbiera *Figaro* i inne dzienniki składki.

Paryż 12. sierpnia. Wdrożone śledztwo karne ma wykazać sprawców katastrofy. Kto winien niewiadomo. Pewnem jest to, że gdyby służba nie była straciła głowy, rozmiary katastrofy nie byłyby tak straszne. Dyrektor towarzystwa oświadcza, że wina spada na maszynistę Chauvina, ponieważ tenże nie zachował przepisów na wypadek ewentualnego t. zw. „krótkiego zetknięcia się prądu" wydanych. Pociąg wogóle nie powinien był być puszczony, ponieważ sygnały bezpieczeństwa już raz w tym dniu odmowiły posłuszeństwa. Dwóch osób dotąd nie rozpoznano; jedna jest wieśniaczką, druga miała kartkę kolejową do Edynburga w Szkocyi.

Immigracya do Anglii.

Londyn 12. sierpnia. Komisya dla immigracyi cudzoziemców poleca, aby immigrantów z pewnych klas cudzoziemców postawiono pod nadzór państwowy. Ma być więc utworzony urząd emigracyjny, aby ograniczyć napływ osób o złym charakterze, szkodliwych dla państwa, n. p. zarażonych zakaźnemi chorobami i wstrętnemi. Komisya stwierdza, że w ostatnim czasie wzrosła głównie immigracya wskutek przypływu rosyjskich i polskich żydów. Między innemi poleca komisya wydanie rozporządzenia, by właściciele okrętów w danym wypadku byli zmuszeni odstawić emigranta napowrót do miejsca, skąd go zabrano.

Londyn 12. sierpnia. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu bill o pożyczce dla Transvaalu i ustawę o zarządzeniach wojskowych.

Londyn 12. sierpnia. Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil w sprawie jazdy automobilami.

Rzym 12. sierpnia. Kardynał Herrera ma się o wiele lepiej. Opuścił już Watykan i zamieszkał w hiszpańskiem kolegium.

Konstantynopol 12. sierpnia. Ze strony rządu tureckiego wyznaczono wdowie po konzulu Rostkowskim 200.000 franków odszkodowania.

Ze strony rosyjskiej jeszcze się nie zgodzono na to. Usuniętego z Monastyru walego odstawiono pod eskortą do Trypolisu.

Londyn 12. sierpnia. Król angielski odjechał dziś rano do Marienbadu.

Dział ekonomiczny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d 12. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 5·75 do 5·90, nowe. 5·50. do 5·75 owies obroczny got. 5·75 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 170 do 180. koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 55·— do 60·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·10 do 18·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·35.

Budapeszt d. 12. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·35 do 7·36, na kwiecień 7·60 do 7·61; żyto na październik 6·17 do 6·18, na kwiecień 6·40 do 6·41; owies na październik 5·33 do 5·34, na kwiecień 5·57 do 5·58; kukurudza na sierpień 6·15 do 6·16, kukurudza na wrzesień 6·16 do 6·17, kukurudza na maj 1904 5·01 do 5·02, rzepak na sierpień 10·85 do 10·95

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: przyjemniejsze.
Stan powietrza: gorąco.

Wiedeń d. 12. sierpnia. Cukier 21·70 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (osłabiony) 40·80.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 12. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 661·75, węg. zakładu kred. 731.00, Anglobanku 273·25, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 410·—, Bankvereinu 475·25, lit. dencreditu 919·—, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 667·75, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5470, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 364·25 Banku Murany 452·00, praskiego towarz. żel. 1645·—, fabryki broni 360·50, tureckie tytoniowe 362·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1045, oblig. węg. indemnis. 98·40, renta majowa 100·35, austr. renta koronowa 100·55 węg. renta koronowa 98·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·65, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·20, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·35 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·50, losy tureckie 119·50, marki 117·42, ruble 253·—.

Frankfurt d. 12. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·10, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 187·80, Laura 230·40.

Paryż d. 12. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·80. Mąka 30·10.

Berlin d. 12. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

OSTRZEŻENIE.

Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy" i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy" nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 12. sierpnia 1903. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic, br. H. Hristianii z Dembicy, M. Nowiński z Łeżańska, C. Żebrowski z Podola ros., dr. A. Reich z Sanoka, M. Baliński z Warszawy, O. Strasser z Rawy Ruskiej, J. Piszczkowski z Mielnicy, J. Gaffina z Wołynia J. Pasotti z Zurychu, K. Polański ze Starych Brodów, dr. A Langer z Tarnopola, H. Wolff z Wiednia.

C. i k. Ministerstwo wojny.
Oddział 13. l. 1545 z r. 1903.

Obwieszczenie.

Ministerstwo wojny zamierza w dołączonym wykazie wymienione przedmioty ubrania i uzbrojenia ze skóry, (Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder) tworzące czwartą część austryackiemu przemysłowi zastrzeżonej kwoty normalnego zapotrzebowania na rok 1904 drobnym przemysłem się trudniącym do dostawy oddano,

Za wskazówkę dla ubiegających się o tę dostawę służą następujące przepisy:

1) W dostawie mogą brać udział tylko majstrowie zamieszkali w królestwach i krajach zastępywanych w Radzie państwa, którzy na mocy, przez urząd przemysłowy (Gewerbebehörde) wydanych patentów (Gewerbeschein) do samoistnego uprawiania odpowiedniego przemysłu upoważnieni są.

2) Każdy taki, trudniący się drobnym przemysłem, może jako członek swego przynależnego na mocy ustawy przemysłowej (Gewerbeordnung) albo jako członek na mocy ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 Dz. p. p. Nr. 70 rękodzielniczo-przemysłowego stowarzyszenia (Werks-oder Produktiv- Genossenschaft) majstrów szewskich (siodlarskich i rymarskich w dostawie brać udział.

W obydwóch razach ma się wnieść ofertę ułożoną podług niżej wskazanego formularza A) za pośrednictwem dotyczącego stowarzyszenia, w którym to celu ostatni wykaz według formularza B) sporządzony załączyć mają.

W wykazie według formularza B) nie mogą — rozumi się samo przez się — wszyscy, tylko ci członkowie stowarzyszenia być zaciągnięci, którzy w dostawie rzeczywiście uczestniczyć zamierzają.

Jeżeli do tego samego stowarzyszenia oprócz majstrów szewskich także rymarscy majstrowie i t p. należą, to w takim razie ma stowarzyszenie tak dla majstrów szewskich, jako też dla reszty majstrów osobne oferty oprócz wykazu wnieść.

Przy rozdaniu rymarskich i siodlarskich robót uwzględni się także o dostawę ubigających się pojedyńczych majstrów, jeżeli się ze stowarzyszenia, które ofertę wniosło, tylko jeden członek o dostawę ubiega; przy dostawie obówia pojedyńcze osoby są wykluczone.

3) Urzędowe potwierdzenia, które starający się o dostawę co dotyczy ich uprawnienia do tejże (Punkt1) na ofertach (wykazach) złożyć mają, są w formularzu B) także uwidocznione.

Oferty (wykazy), które tych poświadczeń nie zawierają, nie będą uwzględnione.

4) Drobni przemysłowcy nie mogą przez więcej stowarzyszeń oferować.

5) Oferta zaopatrzona stemplem na 1 koronę ma wpłynąć najpóźniej do 15. września 193 do 12 godziny w południe do tej izby handlowo-przemysłowej, w której obrębie trudniący się drobnym przemysłem zamieszkuje. Późniei nadchodzące lub telegraficznie nadesłane oferty nie będą uwzględnione.

6) Od złożenia kaucyi zwalnia się oferujących; próbek przedkładać nie potrzeba.

7) C. i k. Ministerstwo wojny pozostawiło rozdzielenie robót dostawy do samowolnej dyspozycyi c. k. Ministerstwa handlu, które z uwzględnieniem zdolności starających się o otrzymanie tych robót, podług ilości dostarczyć się mającej ogólnej liczby o dostawę się ubiegających przemysłowców, zastósowane do ilości robót rozpisanych, udzielać będzie. Stowarzyszenia, które z powodu niedokładnego i z próbką niezgadzającego się wykonania im poleconych robót od dalszej dostawy przez ces. i kr. Ministerstwo wykluczone zostały, nie otrzymają żadnych zleceń.

Przy dostawie obuwia zastrzega sobie Ministerstwo handlu, rodzaj i wielkość klas tego obuwia samo przy obstalunku oznaczyć, które przez przemysłowe stowarzyszenia dostarczane być mają, dlatego na pewne gatunki (trzewiki, buty i ciżmy) i wielkość klas oferować nie trzeba.

Przy rozdaniu dostawy reszty gatunków uwzględnia się te Stowarzyszenia najpierw, które nietylko o dostawę kaletnik (Taschnerwaare)) lecz także i o dostawę robót rymarskich się ubiegają.

8) Dostawić się mające przedmioty (Sorten) muszą być na własnych pracowniach dostawą obdzielonych drobnych przemysłowców (względnie przez Stowarzyszenie na wspólny rachunek w dostawie udział biorących urządzonych pracowniach (warstatach) wyrabiane.

Odstąpienie (cessya) przydzielonej dostawy innym osobom czy to za wynagrodzeniem, czy też darmo jest niedozwolonem i pociągałoby za sobą wykluczenie odnośnych przedmiotów (sort) od odbioru.

C, k. Ministerstwo handlu zastrzega sobie dozór przez wydelegowanie inspektorów w celu przekonania się, czy zlecenia dostawy nie zostały niewłaściwym osobom wydane.

9) Do zapoznania się z cenami za dostarczyć się mające przedmioty służy załączony wykaz, wyższe ceny jak podane, nie mogą być przyznane.

10) Miejsca i terminy odstawy dla przydzielonych przedmiotów, będą przy dzieleniu dostawy, które o ile możności w miesiącu grudniu 1903 nastąpi, oznajmione.

Z reguły wyznacza się jako miejsca odstawy ten skład mundurów (Montur-Depot) który najbliżej mieszkania odnośnego dostawy położony jest.

Terminy odstawy przypadną na czas od 1. maja do 31. sierpnia 1904.

By odstawę najmożliwiej ułatwić, zostaną dla drobnych przymysłowców w ich interesie, w miejscowości, które za daleko od składów mundurów (Monturs-Depot) oddalone są, bliżej położone miejsca dla odstawy według możności wyznaczone

Drobnym przemysłowcom przysługuje prawo, w razie, gdy ich przedmioty oddawcze jako wzorowe odebrane zostały do odsyłki takowych adresowanych do składów mundurowych a względnie do obcych odbiorów, mundurowej komisyi odbiorczej w . . . . . . użycia wojskowej taryfy kolejowej przy zwrocie opłaty posługiwać się.

11) Przedmioty mające się odstawić muszą tak co dotyczy jako ci materyału, jako też i formy (przy obuwiu tak zewnętrznym jak i wewnętrznym rozmiarem odnośnego rodzaju wielkości) wagi i wyrobu w składach mundurów (Montur-Depot) znajdującym się ostatnio zatwierdzonym skarbowym wzorom i opisom w zupełności odpowiadać.

Te wzory wraz z opisami i rysunkami a dla obuwia także z formami dla wykrawania mogą być w składach mundurów (Montur-Depot Nr. 1 w Bernie, Nr. 3 w Gracu, Nr. 4 we Wiedniu (Ksiser Ebersdorf) oglądane a względnie z tych składów za opłatą sprowadzone.

Co dotyczy wstawek z materyi trzcinowych (Rohrplatteneinsätze) zwraca się w szczególności uwagę na dotyczący dopisek na wykazie.

Majstrzy sewscy jednej miejscowości chcący się bliżej podług wzorów obuwia wojskowego poinformować, mogą jednego majstra ze swego grona do najbliższego składu mundurów (Montur Depos) wysłać, gdzie się temu w tym kierunku potrzebnych wskazówek i wyjaśnień udzieli.

12) Użycie maszyn jest dozwolonem, W każdym razie jednak muszą być obuwia całkowicie szyte.

Przy posługiwaniu się maszynami nie należy do przyszywania podeszwy maszyny ze ściegiem przyszywanym (Reppstichmaschinen) używać.

Jeżeli się obcasy za pomocą śrubek mosiężnych lub gwoździ żelaznych przymocowuje, to końce tychże przez dolne na podeszwie, tak samo sztyfty, którymi nadpodeszwie przymocowane jest, nie śmią wystawać i te ostatnie muszą być dobrze zagięte.

To nadpodeszwie nie powinno się odłączać, nie śmie mieć ostrych kantów i zagiętych brzegów i musi w jakości wzorom przynajmniej dorównywać,

Mosiężne śrubki nie śmią być do przymocowania podeszew używane.

Przez zagięcie podeszwy na końcowej części powstałe fałdy nie śmią tak dalece być obcięte, ażeby spojenie za pomocą spodniego (dolnego) szwu a szczególnie przy późniejszem kołkowaniu na tem nie ucierpiało.

Kleister szewski ma być tylko w świeżym stanie, a przy siodlarskich i rymarskich wyrobach tylko wtenczas ma być użytym, gdzie tego koniecznie potrzeba wymaga.

13) Co dotyczy oględzin odstawionego obuwia oznajmia się, że najpierw bada się wyrywkowo wewnętrzny stan tegoż przez rozprucie jednego procentu (przynajmniej jednej pary), z każdej partyi dostawy według wyboru odbierającego oficera.

Jeżeli przy wyrywkowem badaniu nie podniesiono żadnego zarzutu, to przystępuje się do oględzin całej partyi dostawy nie rozpruwając już więcej obuwia.

Pojawiają się atoli przy wyrywkowem badaniu wady w wewnętrznym stanie, które nieprawidłowość przedmiotów bezwarunkowo wykazuje, to odrzuca się natychmiast całą partyę dostawy.

Pokazują się jednak przy wyrywkowej próbie wątpliwości co do odpowiadania wzorowi badanego przedmiotu, to rozszerza się badanie na podwójną, a względnie na potrójną ilość procentową (przynajmniej jednak na cztery do sześć par), przy wyrywkowem badaniu popsute przedmioty zostaną, — jeżeli oględziny i odrzucenie ich uzasadniających braków nie wykazały, na koszta skarbowe naprawione.

W innym wypadku będą te przedmioty w poprutym stanie dostawcy zwrócone, bez roszczenia sobie jakiejkolwiek przez tego pretensyi do wynagrodzenia.

Przedmioty do uzbrojenia i rzędy na konie (Rüstungs- und Reitzeugsorten) będą każde z osobna i to sztuka za sztuką badane.

14) Przedmioty które przy oględzinach jako nieodpowiedne uznane zostały, albo też, które w oznaczonym terminie nie zostały odstawione, są od przyjęcia (odbioru) wykluczone.

15) Wrazie, gdyby jeden z trudniących się drobnym przemysłem (Stowarzyszenie) odrzucenie przedmiotów za bezpodstawne uważał, to przysługuje mu prawo, prosić o zwołanie bezstronnej komisyi (unparteiische Comission). Odnośne podanie należy wnieść w przeciągu 14 dni od dnia odrzucenia, a to do tej komendy terytoryalnej (korpuśnej) w obrębie której skład mundurów (Monturdepot) miejsce odbioru (Übernahmsstelle) się znajduje, który przedmioty odrzucił.

Jeżeli dostawca, względem odrzuconych mu przedmiotów, zwołania bezinteresownej komisyi zaraz nie żąda, mają takowe przez odbiorową komisyę być zamknięte, przechowane i dostawcy dopiero po zgłoszeniu odwołania, albo jeżeli tenże w przepisanym terminie zwołania bezparcyalnej komisyi nie zgłosił, — wydane.

Bezstronna komisya, zwołanie której terytoryalna (korpuśna) komenda oznacza, powinna się składać z oficera sztabowego jako prezesa, z dwóch kapitanów (rotmistrzów) liniowych, z jednego wojskowego urzędnika intendantury i z trzech cywilnych rzeczoznawców, z których jednego dostawca, a jednego skład mundurów (Montur-Depot), a względnie intendantura, w której to obrębie odbiorczy zarząd nie znajduje, a jednego sąd handlowy na prośbę komendy terytoryalnej (korpuśnej) wyznaczyć ma.

Jeżeli sąd handlowy nie jest w stanie jednego rzeczoznawcy przeznaczyć, to winna natenczas wojskowa terytoryalna (korpuśna) komenda w tym względzie do izby handlowo-przemysłowej się odnieść.

Bezinteresowna komisya ma względem wzorów. (Punkt 11. i 12) jej przedłożonych rozstrzygać; przedmioty które nie we wszystkich częściach rządowym wzorom i opisom odpowiadają, nie powinne być przez bezparcyalną komisyę pod żadnym warunkiem przyjęte.

Powzięta uchwała większością członków komisyi pod względem przyjęcia lub też odrzucenia przedmiotów ma być jako ostatnie rozstrzygnięcie uważaną i stronom nie przysługuje w takim razie żadne prawo do dalszego prowadzenia zażaleń ani w drodze administracyjnej ani w drodze sądowej.

Ponoszenie kosztów zwołania bezparcyalnej komisyi przypada w takim razie, jeżeli wszystkie przedmioty, które komisyi tej przedłożone zostały, a nie kwalifikują się, na dostawcę, w przeciwnym zaś razie t. j. jeżeli wszystkie przedmioty odebrane zostały, — ponosi skarb wojskowy.

Jeżeli ale jedna część przedłożonych przedmiotów tylko za nieodpowiedną uznaną zostanie, w takim razie ponosi dostawca z całych kosztów bezstronnej komisyi tylko tę kwotę, która się do sumarycznych kosztów tak stosuje, jak wartość oddanej, nieodpowiednio uznanej części, do wartości wszystkich przepisanych i do oddania przekazanych przedmiotów.

Wiedeń, 22. lipca 1903.

Wykaz przedmiotów mających się dostarczyć i cen tychże.

Ilość	Jedn.	Ilość i nazwa przedmiotów dostawy	Rodzaj wielkości (Grössengattung)	Cena pojedyncza (Einheitspreis) w cyfrach K.	h.	w literach Koron	halerzy
2788	par gotowych (Paar fertige)	trzewików (Schuhe der)	5	10	67	dziesięć	sześćdziesiąt siedm
3195			6	10	44	dziesięć	czterdzieści cztery
5392			7	10	39	dziesięć	trzydzieści dziewięć
6783			8	10	30	dziesięć	trzydzieści
8200			9	10	05	dziesięć	pięć
9603			10	10	10	dziesięć	dziesięć
9460			11	9	76	dziewięć	siedmdziesiąt sześć
7150			12	9	71	dziewięć	siedmdziesiąt jeden
5412			13	9	61	dziewięć	sześćdziesiąt jeden
295		butów (Stiefel der)	5	18	31	ośmnaście	trzydzieści jeden
360			6	18	18	ośmnaście	ośmnaście
427			7	18	09	ośmnaście	dziewięć
492			8	18	—	ośmnaście	—
460			9	17	40	siedmnaście	czterdzieści
558			10	17	37	siedmnaście	trzydzieści siedm
355			11	17	20	siedmnaście	dwadzieścia
236			12	17	13	siedmnaście	trzynaście
166			13	17	09	siedmnaście	dziewięć
141		ciżmów (Czismen der)	5	18	68	ośmnaście	sześćdziesiąt ośm
161			6	18	50	ośmnaście	pięćdziesiąt
177			7	18	41	ośmnaście	czterdzieści jeden
223			8	18	33	ośmnaście	trzydzieści trzy
230			9	17	63	siedmnaście	sześćdziesiąt trzy
196			10	17	60	siedmnaście	sześćdziesiąt
158			11	17	43	siedmnaście	czterdzieści trzy
112			12	17	36	siedmnaście	trzydzieści sześć
92			13	17	32	siedmnaście	trzydzieści dwa
3908	sztuk (Stücke)	paski do spodni (Hosenriemen)*)		—	40	—	czterdzieści
738		rzemienie do przymocowania ostróg (Riemen zu Anschnallsporren der)	1 gatunku wielkości (Grässengattung)	—	45	—	czterdzieści pięć
738			2	—	38	—	trzydzieści ośm
4768		tornistry ze skóry cielęcej bez przyrządu do noszenia i bez igły tornistrowej (Kalbfelltornister ohne Traggerüst und ohne Tornisternadel)**)		11	14	jedenaście	czternaście
6138		przyrządy do noszenia cielęcej tornistry (Tornister)		2	78	dwie	siedmdziesiąt ośm
4333		na patrony (für Patronen)**) tornistry (Tornister)		7	06	siedm	sześć
6937		pasy rzemienne dla piechoty bez zamków (Infanterie-Leibriemen ohne Schliesse)		—	99	—	dziewięćdziesiąt dziewięć
1280		pasy dla kawaleryi (Cavallerie-Leibriemen) z (mit) karabinowej opaski (Carabinerstrupfe)		1	51	jedna	pięćdziesiąt jeden
787		pasy dla kawaleryi (Cavallerie-Leibriemen) bez (ohne) karabinowej opaski (Carabinerstrupfe)		1	11	jedna	jedenaście
10.570		torebka do bagnetu karabinu repetierowego (Tasche zum Bajonett für das Repetier-Gewehr)		—	44	—	czterdzieści cztery
14.[illegible]4		ładownice na patrony (Patrontasche für) dla piechoty (Infanterie) dla 8mm amunicyi bez przytrzymywaczy ładunków (8mm Munition ohne Patronenhaelter)		2	57	dwie	pięćdziesiąt siedm
1[illegible]58		ładownice na patrony (Patrontasche für) dla kawaleryi (Cavallerie) 8mm amunicyi (8mm Munition)		1	01	jedna	jeden
1237		kupla do pałasza kawaleryi i do pałasza oficera od piechoty (Säbelkuppel zum Cavallerie-Säbel und Infanterie-Officierssäbel)		1	75	jedna	siedmdziesiąt pięć

*) Z tych ma być 5 procent według 1ej a 95 prc. według 2-go (gatunku) rodzaju wielkości sporządzone.

**) Do tornister potrzebne patrony, tj. do tornister ze skóry cielęcej i do tornister na patrony wkładki z materyału trzcinowego (Rohrplattenstoff-Einsätze) muszą być od dotyczących zakładów mundurowych przez drobnych przemysłowców za złożeniem ceny kosztu, sprowadzone. Te ostatnie wynoszą: dla tornistry ze skóry cielęcej 78 halerzy, dla tornistry na patrony 1 koronę 11 hal.

Tornistry, do których inne, nie z zakładów mundurowych (Monturs-Depot) pochodzące wkładki z materyału trzcinowego użyte będą, zostaną od odbioru wykluczone.

Ilość	Jedn.	Ilość i nazwa przedmiotów dostawy	Cena pojedyncza (Einheitspreis) w cyfrach K.	h.	w literach Koron	halerzy
705	sztuk (Stücke)	rzemień ręczny do pałasza kawaleryi (Handriemen zum Cavalleriesäbel)	—	70	—	siedmdziesiąt
7052		rzemień do karabinów (Gewehrriemen)	—	72	—	siedmdziesiąt dwa
230		rzemień do karabina repetirowego (Riemen zum Repetirkarabiner)	1	40	jedna	czterdzieści
367		Torby do rewolwerów z rzemieniem do noszenia (Revolvertasche mit Tragriemen)	3	34	trzy	trzydzieści cztery
13.792		paski do płaszczy z dwoma sprzączkami (Mantelriemen mit zwei Schnallenstücken)	—	24	—	dwadzieścia cztery
3035		45·5 cm. długie paski do płaszczy (Mantelriemen)	—	15	—	piętnaście
18.300		rzemienie do noszenia naczyń do gotowania dla piechoty (Tragriemen zum Infanterie-Kochgeschirr)	—	20	—	dwadzieścia
26		do bębna (Trommel) rzemień do noszenia z haczkiem bez dutki do pałeczek (Tragriemen sammt Traghacken ohne Schlägelhülse)	2	15	dwie	piętnaście
45		do bębna (Trommel) rzemień do przewieszania przez plecy (Ueberschwungriemen)	—	68	—	sześćdziesiąt ośm
410		rzemień do noszenia naczyń do gotowania dla kawaleryi (Tragriemen zum Cavallerie-Kochgeschirr)	—	81	—	ośmdziesiąt jeden
237		futerały do noszenia siekier obozowych (Futterale für Lagerhacke)	—	23	—	dwadzieścia trzy
58		futerały do latarek zugowych (Zugslaternen-Futerale)	2	41	dwie	czterdzieści jeden
255		futerały do łopatek dla piechoty (Spatenfuterale für Infanterie)	1	48	jedna	czterdzieści ośm
156		Toporki (Beilpicken) futerały dla piechoty (Futerale für Infanterie)	—	75	—	siedmdziesiąt pięć
98		Toporki (Beilpicken) torebki (Täschchen)	—	45	—	czterdzieści pięć
123		Toporki (Beilpicken) rzemienie do przymocowania (Befestigungs- riemen)	—	09	—	dziewięć
787	par	tutki skurzane do przyrządów noszenia (Lederhülsen zum Traggerüst)	—	24	—	dwadzieścia cztery
1312	sztuk (Stücke)	główne rzędy (Hauptgestelle)	1	84	jedna	ośmdziesiąt cztery
1446		cugle do wędzideł (Stangenzügel)	1	30	jedna	trzydzieści
1881		rzędy do tręzli (do wędzideł) (Trensengestell)	—	94	—	dziewięćdziesiąt cztery
1512		cugle do tręzli (wędzideł) (Trensenzügel)	1	18	jedna	ośmnaście
1018		popręgi wierzchnie (Obergurten)	3	42	trzy	czterdzieści dwa
1084		popręgi dolne (Untergurten)	2	96	dwie	dziewięćdziesiąt sześć
1462	par	rzemień do strzemion (Steigriemen)	2	65	dwie	sześćdziesiąt pięć
3608	sztuk (Stücke)	rzemienie do pakowania (Packriemen) tylny boczny (hinterer Seiten)	—	64	—	sześćdziesiąt cztery
1968		rzemienie do pakowania (Packriemen) tylny średni (hinterer mittlerer)	—	74	—	siedmdziesiąt cztery
853		rzędy przednie (Vorderzeug)	2	80	dwie	ośmdziesiąt
1937		rzędy stajenne bez rzemyków do wieszania (Stallhafter ohne Anhängriemen)*)	2	99	dwie	dziewięćdziesiąt dziewięć
76		tornistry do pakowania z torebką do przechowania amunicyi (Packtornister smt. Patronenversorgstasche)	17	04	siedmnaście	cztery
7616		przedni rzemień do pakowania także rzemień do owsa (Vorderer Packriemen auch Haferriemen)	—	46	—	czterdzieści sześć
574		torby na podkowy wraz z rzemieniem do przymocowywania (Hufeisentasche sammt Anhängriemen)	2	05	dwie	pięć
2137		rzemień do przymocowania rzędów stajennych bez haków i sprzążki (Stallhafter-Anhängriemen ohne Federhacken ohne Schnallen ohne Dorn)	1	09	jedna	dziewięć

*) Z tych ma być połowa według 1ej i 2giej klasy wielkości wykonane.

Formularz A.

Do Izby handlowej i przemysłowej

W ——————————

1 kor. Stempel

Oferta.

Podpisane stowarzyszenie (Vereinigung) w . . . . w kraju koronnym . . . . , powiat . . . . . oświadcza niniejszem, że zobowiązuje się obuwia wszelkiego gatunku, ilości i rodzaju wielkości *) dostawić po cenach przez ministerstwo wojny w obwieszczeniu oddział 13, l. 1545 z dnia 22 lipca 1903 ogłoszonych i w myśl przepisów tego ogłoszenia, które podpisanemu stowarzyszeniu dokładnie są znane i któremu stowarzyszenie to zupełnie się poddaje.

Wykaz (wykazy) tych członków, w imieniu których ta oferta przez podpisanych podaną zostaje, załącza (ją) się.

N . . . . . . dnia . . 1903.

Stampilia Stowarzyszenia

podpis

*) Oferenci na rysztunek i przedmioty (przyrządy) do jazdy konnej (Rüstungs- und Reitzeugssorten), powinni słowa „obuwie wszelkiego gatunku, ilość i wielkość klas“ wypuścić a natomiast ilość i gatunek tych przedmiotów (sort) wymienić, które sobie dostarczyć życzą.

W celu poprawnego ułożenia oferty, zwraca się nareszcie uwagę na punkt 2gi tego obwieszczenia.

9241

Formularz B.

Wykaz*)

tych drobnych przemysłowców, którzy się trudnią szewskim (siodlarskim, rymarskim itp.) przemysłem w miejscowości . . . . . . **) a którzy podpisane Stowarzyszenie (zjednoczenie) przemysłowe upoważnili, wskutek ogłoszonej przez ministerstwo wojny obwieszczeniem oddział 13, l. 1545 z dnia 22 lipca 1903 mającej się odbyć dostawy, w ich własnem imieniu ofertę wnieść, odnośny obstalunek przyjąć, dostawę zamówionych przedmiotów (sort) uskutecznić i kwotę zasłużoną (zarobioną) podnieść.

pojedynczych rzemieślników trudniących się drobnym przemysłem			
Imię i nazwisko	mieszkanie ulica	Nr. domu	własnoręczny podpis

i t. d.

N. . . . . , dnia . . . . 1903.

Pieczęć stowarzyszenia przemysłowego.

N. N.
podpis stowarzyszenia przemysłowego.

Poświadczenie urzędowe:

Poświadcza się niniejszem, że wyżej wymienieni . . . . ***) starający się o dostawę do wyżej podpisanego Stowarzyszenia (zjednoczenia) jako członkowie przynależą i tutaj jako samoistni szewcy (rymarze itd.) majstrzy w rejestrze przemysłowym zapisani i opodatkowani są.

N. . . . . . dnia . . . . 1903.

Pieczęć urzędu przemysłowego

N. N.
podpis urzędnika.

*) Wszelkie wpisy w tym wykazie muszą być atramentem uskutecznione.

**) Obejmuje jedno Stowarzyszenie więcej miejscowości, to należy dla starających się o dostawę z każdej miejscowości osobny wykaz sporządzić.

Tak samo ma się w Wiedniu dla każdej dzielnicy z osobna odrębny wykaz zestawić.

***) Tutaj należy się liczbę ubiegających się o dostawę w wykazie wymienionych zgłoskami wyrazić. Co dotyczy poprawnego ułożenia wykazu zwraca się wreszcie uwagę na punkt 2 obwieszczenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.